

ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2013 (57) - JEZUICI - luty 2013



Grudzień

20 grudnia, czwartek

● Uczniowie Gimnazjum nr 6 wystawili w dolnym kościele bożonarodzeniowe jasełka. Po spektaklu, którym byli zachwyceni zwłaszcza najmłodszy widzowie, w jezuickim refektarzu na zaproszenie o. Proboszcza spotkali się przy opłatku dyrektorzy placówek oświatowych z terenu naszej parafii.



Fot. Bogdan Szyszko

● W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. Piotr Łykowski wygłosił w świeżo odremontowanej sali św. Stanisława Kostki bogato ilustrowany muzycznie wykład o polskiej muzyce sakralnej.

21 grudnia, piątek

● W Duszpasterstwie Czterdziestolatków i w Magisie odbyły się spotkania opłatkowe.



Fot. Bogdan Szyszko

23 grudnia, niedziela

● Ukazał się bożonarodzeniowy numer Głosu Pocieszenia z programem kolędy i siankiem na stół wigilijny.

● Przed Świątami nasi duszpasterze spowiadali: w niedzielę od 6.30 do 13.00 i od 17.45 do 20.45, a w Wigilię od 6.30 do 15.00. Kawiarenka parafialna była zamknięta od 23 grudnia do 6 stycznia.

24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia

● W Wigilię nie było wieczornych Mszy św. W noc wigilijną o godz. 22.00 została odprawiona „pasterka” dla dzieci i tych, którzy nie mogli przyjść o północy. O godz. 24.00 w górnym kościele odbyła się główna „pasterka”. Można było w niej uczestniczyć w dolnym kościele (dzięki transmisji za pomocą kamery). Po pasterce, łamiąc się opłatkiem, złożyliśmy sobie życzenia we wspólnocie parafialnej.



Fot. Bogdan Szyszko

25-26 grudnia, Boże Narodzenie

● W pierwszy i drugi dzień Świąt obowiązywał niedzielny porządek Mszy św.

26 grudnia, środa

● W drugi dzień Świąt, jak co roku, po Mszy św. o godz. 20.00 mogliśmy wysłuchać kolędowego koncertu młodzieżowego zespołu „Clemensianum”.

27 grudnia-25 stycznia

● Kontynuowana była wizyta kolędowa w domach naszych parafian. W niedziele, soboty i święta nasi duszpasterze zaczynali je o godz. 15.00; w inne dni - o 16.00.



Fot. Bogdan Szyszko

30 grudnia, niedziela

● Po Mszy św. o godz. 10.30 zbierane były podpisy pod listem gratulacyjnym

dla pp. Hecktów z Dortmundu, obchodzących 50-lecie małżeństwa.

● W dolnym kościele o godz. 17.00 odbyła się połączone z opłatkiem zmiana tajemnic Żywego Różańca i omówienie intencji Apostolstwa Modlitwy,

31 grudnia, poniedziałek

● We wspomnienie św. Sylwestra, podczas Mszy św. o godz. 18.00 i nabożeństwa dziękczynno-przebiegającego o. Proboszcz podsumował rok pracy w naszej parafii.

● W kawiarence bawili się Czterdziestolatkowie; kalendarzowy rok zakończyli też członkowie neokatechumenatu – najpierw Eucharystią, a później wspólnym biesiadowaniem.

Styczeń

1 stycznia 2013 r., Nowy Rok

● W uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi obowiązywał niedzielny porządek Mszy św.

2 stycznia, wtorek

● Zdemontowano stary piec pod kościołem.

6 stycznia, niedziela

● W uroczystość Objawienia Pańskiego po Mszach św., tradycyjnie, zostały poświęcone kreda i kadzidło.

7-8 stycznia

● W podziemiach kościoła został zamontowany nowy piec grzewczy.



Fot. Bogdan Szyszko

11-13 stycznia

● Nasz młodszy młodzieżowy zespół „Kostki” wybrał się na warsztaty muzyczne. Szkolili się intensywnie na zimowe rekolekcje, na których później

Wszystko ma swój czas



W numerze:

- 4-5 Wielki Post i radość
- 5 Pan Alek
- 6-7 O kolędzie i nie tylko
- 8 Ostatnia perła
- 9 Testament Koheleta
- 10 Pewność niepewna
- 11 Po prostu Krzysiek
- 12-13 Prawda krzyża a ułuda hedonizmu
- 13 Z prac Fundacji św. Jadwigi
- 14-15 Wojownicy Światła
- 16-17 Strony rozrywkowe
- 18 Wiosenne plany rowerowe
- 18-19 Czytaj z nami
- 19 Zmiany na Grabiszynie
- 20 Z jezuickiego podwórka
- 20 Półdniowy Samarytanin
- 21 Parafialna Akademia Rozmaitości
- 22-24 Z życia parafii
- 25 Mała wielka decyzja
- 26-27 Ulica Grabiszynska
- 27 Rada Parafialna
- 28 50 lat minęło ...
- 29 katolicy.online
- 30 Informator duszpasterski

Stało się tak, że w chwili gdy proponujemy Państwu zadumę nad słowami Koheleta, że wszystko ma swój czas - jest czas rodzenia i czas umierania, nasza redakcja przeżywa właśnie czas umierania. Niedawno pożegnaliśmy naszego redakcyjnego Kolegę i może dlatego te słowa brzmiąc będą bardziej przekonująco.

W tym numerze wiele uwagi poświęcamy cykliczności naszego życia. Następującym po sobie okresom strapienia i pocieszenia. Tak jak w roku liturgicznym, gdy po radości Bożego Narodzenia przychodzi trudny okres Wielkiego Postu.

Chcielibyśmy pomóc Państwu nie tylko w refleksji nad niestałością naszej egzystencji, ale też w zauważeniu, jaką wartość nadaje ona każdemu momentowi życia. Może dzięki któremuś z zamieszczonych w tym numerze tekstów inaczej będziemy przeżywać obecny okres roku liturgicznego, może komuś z naszych Czytelników łatwiej będzie kroczyć po jego własnej drodze cierpienia.

Redakcja Głosu Pocieszenia

*Wszystko ma swój czas
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem.
Jest czas rodzenia i czas umierania,
czas sadzenia i czas wyrywania tego,
co zasadzono,
czas zabijania i czas leczenia,
czas burzenia i czas budowania,
czas płaczu i czas śmiechu,
czas zawożenia i czas płasów,
czas rzucania kamieni i czas ich zbierania,
czas pieścot cielesnych i czas wstrzymywania się od nich,
czas szukania i czas tracenia,
czas zachowywania i czas wyrzucania,
czas rozdzierania i czas zszywania,
czas milczenia i czas mówienia,
czas miłowania i czas nienawiści,
czas wojny i czas pokoju.*

Księga Koheleta 3, 1 - 8

Jubileusz pp. Rosińskich

30 grudnia podczas Mszy św. o godz. 10.30 pp. Teresa i Marian Rosińscy obchodzili 50-lecie złożenia przyrzeczeń małżeńskich. Przyłączamy się do ich najbliższych i życzymy Jubilatom długich lat życia w zdrowiu, zgodzie i wzajemnej miłości!

Redakcja Głosu Pocieszenia



For. Maciej Rosiński



o. Jan Ozóg SJ

Wielki Post i radość

Przyznam się, że na początku tego roku redakcja Głosu Pocieszenia - jak zwykle zresztą - także mnie zaskoczyła. Tym razem propozycją, bym w tym numerze odpowiedział na pozornie bardzo niewinnie brzmiące pytanie: *Czy można cieszyć się Wielkim Postem?*

Niby to proste pytanie i odpowiedź też nie taka znowu trudna, bo przecież chrześcijanin wszystkim się cieszyć powinien oprócz grzechu, a czas Wielkiego Postu nie jest czasem grzechu, tylko głębokiej i szczerzej pokuty za grzech. Kiedy sobie jednak uświadomię, na czym polega - nawet teraz, kiedy jest bardzo łagodny - post w czasie Wielkiego Postu, to radowanie się Wielkim Postem staje na prawdę pod bardzo wielkim znakiem zapytania.

Bo z czego się tu radować? Nie będę wypominał, że obecnie nawet prawdziwy post ścisły, który dorosłych (od ukończonego 18 roku życia do ukończonego 59 roku) obowiązuje pod grzechem, naprawdę trudny jest dla tych tylko, którzy się przyzwyczaili gryźć coś niemal bez przerwy i chyba nawet we śnie. Takich jest rzeczywiście sporo, zwłaszcza wśród młodych, ale jeżeli są to ludzie, którzy jeszcze nie ukończyli 18 roku życia, to post ścisły ich jeszcze nie obowiązuje, jeżeli są to już ludzie dorośli, to niechże coś dla Pana Boga zrobią dwa razy w roku (Środa Popielcowa i Wielki Piątek). Dwa pokarmy lekkie i jeden do syta w tych dniach - to naprawdę wystarczająco dla zdrowia organizmu.

A wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w piątki? To przecież niemal śmieszne przy takiej różnorodności pokarmów, jaką teraz mamy do wyboru. Tyle, że obowiązuje od ukończonego czternastego roku życia do śmierci, czyli do ostatniego tchnienia.

Jeżeli jednak na Wielki Post spojrzymy nieco głębiej, to także się okaże, że nie mamy wielkich powodów do okazywania radości w tym czasie. Raczej wprost przeciwnie, mamy powody do okazywania wielkiego i prawdziwego smutku i żalu nawet bardzo głębokiego. Jest to przecież czas rozpamiętywania okrut-

nej męki i krzyżowej śmierci naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa. I jeżeli wewnątrz siebie uświadomimy sobie, że prawdziwymi i jedynymi sprawcami tych smutnych wydarzeń staliśmy się my sami wskutek naszych prawdziwych przecież grzechów, to niemal całkowicie zanika nawet bardzo nikły uśmiech na naszych ustach. Bo jakże się radować - a radość to nie tylko uśmiech w milczeniu przecież, ale także hałas prawdziwy, a czasem nawet harmider jakże szczerzy - kiedy Zbawiciel, którego staram się kochać nad życie z mojego powodu, tylko dlatego, że jestem grzesznikiem niepoprawnym, męki straszliwie cierpi i umiera na Krzyżu?

O, właśnie! Umiera na Krzyżu.

Kilka lat temu od Środy Popielcowej rozdawaliśmy w naszej parafii obrazki z reprodukcją pięknego co prawda, ale mimo to dość dziwnego krzyża. Ten Krzyż się znajduje w kaplicy zamkowej zamku Javier w Hiszpanii i od wczesnego dzieciństwa musiał go widywać późniejszy słynny jezuita i patron misji katolickich, święty Franciszek Ksawery, bo tam się urodził. Krzyż ten w każdym

patrzącym budzi niemałe zdziwienie, bo przybity do niego Pan Jezus nie dość, że robi wrażenie, jakby jednak jeszcze ciągle żył, to jeszcze się bardzo wyraźnie uśmiecha.

Kiedy to sobie przypominałem, nagle mi zaświtało w głowie, że nie tylko nam wolno okazywać radość - także zewnętrzną, przez uśmiech radosny - także w Wielkim Poście, ale że właściwie to nawet powinniśmy ją okazywać. Powody są trzy: biblijny, teologiczny i - nazwijmy to tak - ascetyczny.

Powód biblijny to znana nam dobrze wypowiedź Pana Jezusa z Kazania na górze: *Kiedy pościecie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6, 16-18).

Powód teologiczny w najbardziej prostej postaci jest nam znany od dzieciństwa: męka straszliwa naszego Pana i Jego śmierć na Krzyżu, zakończona



Fot. Tadeusz Kimmiszka

Jego chwalebnym zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem, to cena, którą On sam zapłacił w naszym imieniu za to, byśmy na nowo mogli uzyskać prawo do zbawienia wiecznego i ponowne otwarcie się bram niebieskich dla każdego człowieka. I ta zapłata czy opłata - jeżeli ktoś tak woli - może co prawda, a nawet powinna nas skłaniać do smutku, bo przecież chociaż chrzest święty oczyścił nas z plamy grzechu pierworodnego, to jednak nie przywrócił naszej naturze takiej mocy wewnętrznej, jaką się ona cieszyła w raju przed grzechem pierwszych rodziców, a to sprawia, że nadal jesteśmy grzesznikami. Świadomość grzechu jednak nie powinna nas przytłaczać ani przygniatać, bo wpatrzeni w radosne Oczy Ukrzyżowanego, możemy się do Niego również uśmiechać nawet w samo południe Wielkiego Piątku.

A powód ascetyczny? Przynajmniej kilka razy już podawałem na łamach tego naszego czasopisma, a w czasie rozmów z ludźmi może już nawet do znużenia powtarzam. Jeżeli jest Ci ciężko na duszy z jakiegokolwiek powodu, przede wszystkim dlatego, że popełniłeś grzech - może nawet naprawdę bardzo ciężki - to jak najszybciej podnieś oczy w górę i spójrz przez chwilę na Jezusowy Krzyż. Na pewno nie tylko to zobaczysz, że On jeszcze żyje i cierpi, ale także dostrzeżesz Jego delikatny i dyskretny, ale jakże serdeczny uśmiech. Nie na ustach obolałych zapewne, ale w Jego świętych, z tak życzliwym uporem wpatrzonych w nas, Oczach. I wtedy sam się uśmiechniesz w samym środku ciężkiej i trudnej bezsennej może nocy, w samym środku Wielkiego Piątku - twojego albo takiego zwyczajnego, który przypada raz w roku, w Wielkim Poście.

A jeżeli tak, to nie pozostaje nam nic innego, tylko po wiernym zastosowaniu się do przepisów na Wielki Post podawanych nam przez Urząd Nauczycielski Kościoła, zrobić także to, co nam z takim naciskiem poleca sam Pan Jezus: *Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyć twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.*

I zachowując naprawdę pokutny charakter Wielkiego Postu, czekajmy z radością i ufnością na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. ■

Pan Alek



**Śp. Alfons Ilski
(1925-2013)**

24 stycznia 2013 r. na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu odbył się pogrzeb śp. Alfonsa Ilskiego. Pana Alka, bo tak większość z nas o Nim mówiła, żegnała niezbyt liczna grupa żałobników. Ale jak sam powiedział niedługo przed śmiercią - czas było się zbierać, bo większość Jego rówieśników już jest u Pana Boga. Za to ci, co towarzyszyli w drodze na miejsce złożenia ciała, należeli do tych, którzy Panu Alkowi mieli do zawdzięczenia naprawdę wiele. Oprócz rodziny obecni byli m.in. koledzy z Koła Przewodników Terenowych i Sudeckich „Rzepiór”, członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy i parafialnego koła Akcji Katolickiej z naszej parafii (ze sztandarem), oraz Eugeniusz Kaźmierczak, przewodniczący archidiecezjalnych struktur tejże organizacji, który podziękował Zmarłemu za patriotyczną i chrześcijańską postawę oraz wyraził nadzieję, że jak za życia, tak i po śmierci, będzie On wspomagał realizację naczelnego zadania Akcji Katolickiej „Odnowienia wszystkiego w Chrystusie”. Panie Alku, dziękujemy za wszystko, co dobrego od Pana otrzymaliśmy, a głównie za Pański uśmiech, życzliwość i szukanie kompromisu. To nam zostanie na zawsze. *bs*

Alfons Ilski, syn Zofii i Romana urodził się w Kępnie 8.10.1925 roku. W trakcie okupacji działał w tajnej organizacji harcerskiej „Szare Szeregi” (1940-45), równocześnie uczył się na tajnych kompletach. Pracując w niemieckiej firmie elektryfikacyjnej, poznawał tajniki zawodu elektryka. Po wojnie został wcielony do LWP, później dokończył edukację w zakresie szkoły średniej i złożył egzamin maturalny. Rozpoczął studia na wydziale elektrycznym Politechniki Wrocławskiej, których nie ukończył. Pracował w Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu. Tu założył rodzinę, żeniąc się z Ireną Krzemińską. Przez trzy lata

mieszkał z rodziną w Ostrowie Wielkopolskim, potem wrócił do Wrocławia, gdzie mieszkał do końca życia. Pracował w Instytucie Automatyki Systemów Energetycznych. Tam dał się poznać jako zaangażowany społecznie w prace związków zawodowych, pełnił też funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej. Jednocześnie pracował w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym we Wrocławiu, gdzie był aktywnym przewodnikiem turystycznym, organizatorem wycieczek i rajdów. Zajmował się głównie turystyką pieszą, ale również kolarstwem i żeglarstwem. Turystyka i krajoznawstwo były jego miłością. Tutaj także współpracował z Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Za jego kadencji, w PTTK wisiały na ścianach krzyże. Było to niejednokrotnie dla niego powodem szykan ze strony różnego rodzaju zwierzchności. W latach solidarnościowej odwilży zaangażował się w pracę Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy naszej parafii. Tu także zastał go stan wojenny. Aktywnie działał przy organizowaniu parafialnego koła Akcji Katolickiej. Był jego wiceprezesem i po rezygnacji prezesa - p.o. prezesa koła. Ukończył Studium Społeczne Akcji Katolickiej przy Wrocławskiej Kurii Archidiecezjalnej. Przez Metropolitę Wrocławskiego został wyróżniony za całokształt pracy w Akcji Katolickiej. Erudyta, człowiek niezwykle oczytany. Wielbiciel książek. W ciągu swojego życia skompletował wielosetmowy księgozbiór, z którego nieustannie korzystał dopóki nie rozpoczęły się jego problemy zdrowotne. Osobnym rozdziałem w jego życiu było piesze pielgrzymowanie na Jasną Górę. Nie opuścił żadnej pielgrzymki, dopóki miał jeszcze siły, brał udział choćby w kilku jej etapach. Już u schyłku życia, w roku 2008, udał się na wymarzoną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a następnie, w kolejnym roku, na pielgrzymkę śladami św. Pawła. Za punkt honoru przyjął i z powodzeniem zrealizował nocne wejście na górę Synaj! Po ostatniej pielgrzymce - do Medjugorie, stan zdrowia nie pozwolił mu już nawet na wychodzenie z domu. Załamanie zdrowia przyszło gwałtownie. Pan powołał go do siebie 19 stycznia 2013 roku.

Jan Ilski

O kołędzie i nie tylko - pytania do o. Proboszcza

Raz na jakiś czas wypada gospodarza zapytać o jego gospodarstwo. Jako redakcja pisma parafialnego zadaliśmy o. Proboszczowi Jackowi Siepsiakowi SJ parę pytań związanych z tym, co się dzieje w parafii. Ot, żeby podzielił się z parafianami tym, co sprawia, że włosy na jego głowie coraz bardziej upodabniają go do mędrca (czyli po prostu – siwieją).



Fot. Tadeusz Kłimecki

Głos Poczieszenia: Zakończył się czas wizyt kołędowych. Czy ktoś naszych duszpasterzy w tym roku wspomagał spoza duszpasterzy parafialnych?

O. Jacek Siepsiak SJ: Przede wszystkim dziękujemy wszystkim, którzy nas przyjmowali w swoich domach, a także wspierali nas swoją modlitwą. Jeśli chodzi o duszpasterzy, to przez kilkanaście dni wspomagał nas o. Dariusz Piórkowski SJ, nasz adwentowy rekolekcjonista (jednego dnia poszedł za niego na kołędę ks. Jarosław Mikuczewski – kleryk z Warszawy), a po Nowym Roku, przez kilka dni - o. Grzegorz Kramer SJ.

Jakie są wrażenia z kołedy, czym żyje parafia? Jakie są najczęściej zadawane pytania?

Wrażenia? Różnorodne. Parafianie żyją na swój sposób, trudno nam w to ingerować. Bardzo często opowiadają nam o tym, czym żyją na co dzień, o kłopotach ze zdrowiem, z dostaniem się do specjalisty. A o co najczęściej pytają? W tym roku zdecydowanie dominowała tematyka związana z piecem; poruszenie wokół niego było w ostatnim czasie największe i stąd zainteresowanie parafian.

Jakie są statystyki kołędowe?

Przyjęto nas w około 50% mieszkań, odmówiono przyjęcia – w ok. 20%, a o reszcie niewiele wiemy, bo nikogo nie zastano. Jest to zapewne spowodowane tym, że być może część mieszkań, zwłaszcza w nowych, peryferyjnych osiedlach naszej parafii, jest niezamieszкана. No i to, co szczególnie zwróciło naszą uwagę – w zasiedlonych już mieszkaniach na tychże osiedlach jest sporo rodzin z małymi dziećmi, a to dobrze rokuje na przyszłość.

Jakie są potrzeby zauważone przez duszpasterzy?

„Odkrywamy” trochę ludzi, którzy potrzebują księdza z posługą na I piątek miesiąca, tzn. ze spowiedzią i Komunią św., bo rodzina wcześniej o tym nie pomyślała, a ktoś już np. nie może chodzić. I to jest konkret – „zdobynamy” adresy chorych. Incydentalnie zdarzają się też osoby, którym potrzebna jest pomoc materialna. Takie osoby nie chcą się specjalnie ujawniać, ale czasami na takie trafiamy.

Co księżom sprawiało największą trudność podczas kołedy?

Jest spore zamieszanie jeśli chodzi o nowe adresy, np. przy ul. Rymarskiej. Tam, bez życzliwego wywiadu wśród sąsiadów, niektórych adresów pewnie byśmy nie znaleźli. Ktoś tę numerację wymyślił w sposób dla nas niepojęty i tak zaskakujący, że np. by dotrzeć z Rymarskiej 47 do 43, trzeba przejść przez ul. Błacharską i Lakierniczą.

Jak sprawowały się dzieci i młodzież towarzyszące księżom podczas kołedy? Jak sobie radzili?

Jedni sobie radzili lepiej, inni gorzej, ale zawsze byli pomocni - odkrywali drogi, szlaki, zapowiadali wcześniej przyjscie księdza; gdyby ich nie było, to by to wszystko dużo dłużej trwało.

Czy były jakieś ciekawe odkrycia, pomysły parafian warte rozważenia, coś wartego pokazania parafianom?

Bywają nieraz takie odkrycia. Czasami ktoś tam do czegoś się zobowiąże, ale co z tego wychodzi, to dopiero czas weryfikuje. Ale jesteśmy otwarci na propozycje – zapisujemy i czasem mamy okazję to wykorzystać.

Na co idą pieniądze ofiarowane przez parafian podczas kołedy?

Głównie na podatki (śmiech).

O podatkach to wszyscy wiedzą...

O, przepraszam, nie wszyscy. Niektórzy twierdzą, że takowych nie płacimy. To jest taki czas, że rozliczamy się z fiskusem (i nie tylko) i jest z czego zapłacić. Oprócz podatków państwowych zobowiązani jesteśmy jeszcze np. płacić podatki do kurii metropolitalnej i naszej kurii prowincjalnej.

Sala św. Stanisława Kostki - co zrobiono, kto się zaangażował w jej remont; jakie ma być jej przeznaczenie? Jak to już wcześniej było ogłaszane, pieniądze pochodzą od anonimowego darczyńcy. Większość robót wykonał p. Stefan, nasz konserwator, w malowaniu zaangażowały się Panie Małgorzata Drath i Edyta Kozyra, ja tam trochę popracowałem, do cyklizowania wynajęliśmy firmę, gabloty zrobił p. Kazimierz, emerytowany stolarz. Finalnym przeznaczeniem sali jest Izba Pamięci „Solidarności”, na razie jest kłopot z wyselekcjonowaniem eksponatów do wystawienia i dopóki nie zostanie to zrobione, nic konkretnego nie mogę powiedzieć.

Piec. Ile kosztował (czy wystarczyło ze zbiórki); czy to już koniec inwestycji? Co nas jeszcze czeka?

Jak też już mówiłem, będzie to w sumie kosztowało ponad 30 tysięcy złotych. Zbiórka mniej więcej to pokryła. Dokładnie nie wiemy, jakie będą koszty

całkowite, bo po zakończeniu sezonu grzewczego czeka nas przeróbka części sieci i dokończenie instalacji sterowania. Dopiero na wiosnę będziemy w stanie powiedzieć o finalnych kosztach inwestycji.

Kto to robił (wykonał piec, kto montował)? Na jaki okres czasu jest gwarancja?

Wszystko robiły specjalistyczne firmy: piec MAX EKO 90 o mocy 90 kW - trójciągowy stalowy kocioł do automatycznego spalania węgla-ekogroszku, doposażony w podajnik, został wyprodukowany przez firmę PP Heiztechnik z pomorskich Skarszew i zamontowany przez pracowników autoryzowanego instalatora instalacji grzewczych i gazowych z poznańskiej firmy Roth. Piec ów, jest to zespół grzewczy o wysokiej sprawności dochodzącej do 86% i łatwej obsłudze. Gwarancja opiewa standardowo na dwa lata. Jak z przytoczonych przed chwilą danych wynika ma on być bardziej ekonomiczny niż poprzedni i mniej pracochłonny. Na razie niewiele możemy powiedzieć o kosztach eksploatacji – uczymy się go obsługiwać.

Co z resztą instalacji grzewczej – czy jest sprawna, czy nie trzeba jej wymienić?

Zarówno kaloryfery, jak i rury doprowadzające wodę są dużo młodsze niż piec; póki co - grzeją, nie ciekną, a ci, którzy oceniali stan instalacji, na razie nie widzą konieczności ich wymiany.

Rada gospodarcza – została wymieniona przez o. Proboszcza przy sprawie pieca. Co to za organ, kto wchodzi w jej skład, kiedy się zbiera, co ma za zadanie robić?

Jest to organ doradczy proboszcza, został zwołany przy okazji sprawy pieca i służy mu radą przy podejmowaniu decyzji związanych z poważniejszymi przedsięwzięciami gospodarczymi w parafii. W jego skład wchodzi osoba uznana przez o. Proboszcza za fachowe, godne zaufania i pomocne w rozwiązywaniu wzmiankowanych problemów.

Podest. Wierni zauważają, że popękały spawy na podeście przed kościołem i się na nim potykają. Uciążliwe są też ubytki w płytkach chodnikowych przy dojściu do kościoła. Czy coś z tym będzie zrobione i kiedy?

Na pewno nie w zimie. Płytki chodnikowe są już przygotowane, ziemia się musi odpowiednio uleżeć i na wiosnę zostaną wymienione. To samo dotyczy podestu – kiedy się ociepli zostaną podjęte odpowiednie prace, żeby naprawić jego uszkodzenia.

Malowanie kościoła. Co się dzieje w tym kierunku; czy robione jest rozeznanie co, kto, kiedy i za ile może nam go pomalować?

Prowadzone są rozmowy z jedną z polecanych firm - chcemy na razie pomalować przynajmniej prezbiterium. Czekałyśmy na ofertę, miała być już jakiś czas temu i jej nie ma..

Ławki z sali św. Stanisława Kostki. Czy zostaną na końcu kościoła; jeśli tak, to czy zostaną dorobione do nich klęczniki?

Klęczniki nie zostaną do nich dorobione, bo wtedy się do nich nie wejdzie. To, że stoją pod chórem, to rozwiązanie tymczasowe.

Rzutnik - co się z nim dzieje?

Niestety, w naszym kościele unosi się sporo drobinek kurzu, który osiada we wnętrzu urządzenia i ono czasami wymaga tego rodzaju interwencji. A że akurat stało się to w tak nieszczęśliwym czasie – tuż przed Świętami i później w okresie ferii – trwało to tak długo. Ale już działa.

Winda. Jaki jest stan naszego zadłużenia w związku z kredytem zaciągniętym na wykonanie windy?

Splata kredytu jest rozłożona na kolejne lata i nasze należności są regularnie spłacane. Zaciągnęliśmy kredyt w wysokości 298590, 09 zł i od listopada 2011 r. do lutego 2013 r. spłaciliśmy 90000 zł.

Co z przestojami windy? Skąd się wzięły?

Drobne przestoje windy zdarzają się w większości przypadków zimą. Przy niskich temperaturach olej używany do napędu jej mechanizmów kurczy się i trzeba go od czasu do czasu odpompować. Podjęliśmy już działania związane z ociepleniem maszynowni i mamy nadzieję, że da to pożądaną efekt.

Komitet charytatywny. Od jakiegoś czasu nie ma już dyżurów. Nie ma już potrzebujących pomocy osób w naszej parafii czy też chętnych do tej pomocy?

Nie ma dyżurów, ponieważ ta forma zupełnie się nie sprawdzała; osoby przychodzące nie były tymi, którym ta pomoc była faktycznie potrzebna, ale którzy chcieli wyłudzić jakieś środki, np. na alkohol. Osoby potrzebujące mogą wciąż zgłaszać się do członków komitetu charytatywnego, ale najczęściej zgłaszają się do proboszcza.

Chór. Słychać niepokojące pogłoski, że brakuje męskich głosów i chórowi grozi rozwiązanie?

W czasie kolędy mówiliśmy o tej sytuacji i proponowaliśmy różnym osobom zaangażowanie w działalność chóru. Jaki to da efekt – zobaczymy.

Współpraca międzyparafialna z Dortmundem. Jak się układa? Jakie są perspektywy?

Przede wszystkim nie ma kogoś, kto chciałby się tym poważnie zająć. Musiałby się znaleźć ktoś, kto przejmie tę „działkę” od ludzi, którzy szczyt aktywności życiowej mają już za sobą. I kto będzie czuł potrzebę podtrzymywania takich kontaktów. Póki co trwa wymiana kurtuazyjnych listów z okazji świąt.

Zmiana dyrekcji Gimnazjum nr 6. Ostatnio zmieniała się dyrekcja mieszczącego się naprzeciw kościoła Gimnazjum nr 6. Czy w związku z tym powstały jakieś nowe pola do współpracy?

I dla parafii i dla Gimnazjum. Parafianie mogą np. uczestniczyć w kursach dla seniorów mających pomóc im nauczyć się posługiwać komputerem, organizowanych przez uczniów Gimnazjum (o szczegóły proszę pytać w Gimnazjum), a my udostępniliśmy im dolny kościół, gdy organizowali w grudniu jasełka. A kto wie, co jeszcze wymyślimy na przyszłość?

Wigilia u jezuitów. Podobno w Boże Narodzenie u jezuitów w domu zakonnym mogło być głodno, ale nie było. Co się stało i dzięki komu było inaczej, niż co roku?

To jest tajemnica Bożego Narodzenia! (uśmiech). Zachorowała nasza pani kucharka, ale dzięki wsparciu naszych rodzin, przyjaciół mieliśmy co zjeść. I to zjeść naprawdę świątecznie. Dziękujemy im za to serdecznie!

W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał Bogdan Szyszko



Iwona Kubiś

Ostatnia perła

Hans Christian Andersen w swojej baśni pod takim właśnie tytułem opowiada o nowonarodzonej dziewczynce, któremu u progu życia wróżki przyniosły swe dary. Nad głową małej, niczym utkany z błyszczących pereł wspaniały wieniec, lśniły ofiarowane mu zdrowie, miłość, szczęście, powodzenie, bogactwo. Wszystko, o czym człowiek może zamarzyć i czego pragnie. A jednak anioł stróż dziecka stwierdził, że brak ostatniej perły, że jeszcze jedna wróżka go nie obdarzyła. I dodał, że ona przychodzi, kiedy chce, ale każdemu człowiekowi prędzej, czy później składa swój dar, bo bez niego wieniec życia nie byłby pełny.

Czytając dalej, dowiemy się, że ta, która nie przybyła do małej w dniu narodzin, była Troska. W tym czasie czuwała nad inną rodziną, która właśnie opłakiwała zmarłą matkę i żonę. Łza troski okazała się brakującą perłą w wieniec życia.

I tu rodzi się pytanie, czy to konieczne. I co to za dar, który niesie cierpienie. Nikt nie pragnie przecież troski i bólu, nikt ich nie szuka. I co powiedzieć komuś, kto właśnie rozpacza nad stratą bliskiego, walczy z chorobą albo stracił cały dorobek życia.

Czy mamy w chwilach trudnych pokornie spuścić głowę i powtarzać sobie, że widocznie zasłużyłem na taki los, że to kara za grzechy. Albo udawać trochę dziwną radość w myśl porzekadła: „Kogo Pan kocha, tego doświadcza”. Bezsilnie godzić się z twierdzeniem, że to dla mojego dobra.

Może właśnie po to, między innymi, powracamy co roku do okresu Wielkiego Postu, żeby nauczyć się przeżywać ból i troskę, żeby skorzystać z dobrego przykładu. Chrystus świadomie i dobrowolnie przyjmuje swój los, jest Bogiem, który umiera za nas. Ale jest też przecież jednocześnie człowiekiem. I też po ludzku przeżywa swoje cierpienie. Nie zachowuje się jak „twardziel”, tylko rozmawia w Ogrójcu z Ojcem, że nie chce tego, co Go czeka. Daje nam przykład, że nie musimy zaciskać zębów, że okazywanie uczuć nie jest czymś złym. Pada na drodze krzyżowej, bo człowiek, na którego barki włożono zbyt wiele, ma prawo się ugiąć, ma prawo tego nie udźwignąć. Pyta: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie

opuścił”, bo skarga, bo krzyk cierpienia jest po prostu ludzkim zachowaniem. Jezus uczy nas, że nie musimy wstydzić się słabości, możemy powiedzieć Stwórcy, że nie rozumiemy tego, co dzieje się w naszym życiu, że się nie zgadzamy, że możemy pytać Go o sens cierpienia.

Chrystus pokazuje także, jak towa-



rzyszyc komuś w jego nieszczęściu. Ci nieliczni, którzy odważyli się do Niego przyznać w czasie drogi i męki na krzyżu, nie udzielają mu „pokrępiających” i spóźnionych napomnień, że mógł to rozegrać inaczej, nie pocieszają, że wszystko będzie dobrze, nie gadają o Bożym miłosierdziu i Jego niezawodnym planie. Po prostu są tak blisko, jak się da, nie wstydzą się swoich łez, starają się coś zrobić, jak Weronika, aby było Mu troszkę lżej.

Ale dalej bez odpowiedzi pozostaje pytanie, po co nam w ogóle takie doświadczenie. Czy bez niego nie da się dobrze przeżyć życia. I chyba bardzo niechętnie, musimy jednak przyznać, że ta ostatnia perła jest nam potrzebna. Nie sama w sobie, ale po to, aby wydo-

być blask innych. Musimy przyznać, że bez cierpienia nasze człowieczeństwo nie byłoby kompletne. Gdybyśmy nie znali troski, nie smakowalibyśmy w pełni szczęścia. Przejście przez ciemną dolinę sprawia, że dostrzegamy wszystkie barwy słońca odbite w tęczy.

Jeżeli teraz ktoś z Czytelników pomyśli sobie, że jednak woli mieć niepełny wieniec i spokojne życie bez kłopotów, to będzie to całkiem zrozumiałe. I całkiem ludzkie. Nie mamy jednak wpływu na to, gdzie i kiedy żyjemy, przez jakie zakręty będziemy iść. Decydujemy jedynie o tym, jak przeżyjemy dany nam czas. Nie powinniśmy lekceważyć trudnych uczuć, uważając je za stan przejściowy. Nie musimy też sami siebie zapewniać, że wszystko będzie dobrze. Wszak wielu ludzi doskonale wie, że są takie rany, które nigdy się nie goją i stają się częścią nas na zawsze. Możemy jednak przyjąć swój los z godnością. Nie odmawiając sobie prawa do łez i smutku, nie pozwolić, aby stały się one toksynami zatruwającymi życie nasze i innych ludzi. Być może kiedyś będzie dane nam spojrzeć spokojnie wstecz i zrozumieć sens naszych trosk. Być może dzięki temu staniemy się lepszymi ludźmi. A może tu na ziemi nie zrozumiemy ich nigdy. Tylko Bóg zna tajemnicę cierpienia. Ale nam oprócz pereł troski podarował też perłę nadziei. I wszystko, co mamy, to nadzieja, że jak po burzy świeci słońce, tak po każdym mrocznym Wielkim Piątku przychodzi Niedziela Zmartwychwstania.



o. Jacek Siepsiak SJ

Testament Koheleta

Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, ...

Wśród ludzi krąży takie powiedzenie, że „starość to się Panu Bogu nie udała”. Czy na pewno? Czy to Panu Bogu się ona nie udała?

Każdy okres życia można przeżywać pięknie lub kiepsko.

Czas dzieciństwa potocznie wspomina się jako szczęśliwe lata. Ale też wspólcujemy tym, którym zabrano szczęśliwe dzieciństwo. Bo wychowywali się bez rodziców, bez miłości, albo w rodzinie jakos patologicznej. Ludzie zmieniają nieraz najmłodsze lata dzieci w horror. Również gdy zbyt długo jesteśmy traktowani jak dzieci, czujemy się źle, stajemy się niezaradni życiowo, nasze życie ulega zwichnięciu u samego początku.

Czas dorastania, czas wielkiej witalności, rozwoju, szerokich zainteresowań i perspektyw zdawałoby się nieograniczonych, też może być przytłumiony np. zbyt ostrą tresurą. Ale gdy beztraskie lata są zbyt przedłużone brakuje nam w życiu owocowania, jesteśmy ciągle kwiatami. Pięknymi ale bezużytecznymi.

Czas zakochania, szukania żony, męża, gdy miłość zdaje się przełamywać wszelkie przeszkody, gdy wrażenia są najcudowniejsze; również ten czas może stać się torturą, gdy ludzie go zbyt przedłużają, gdy są już fizycznie dojrzałymi do małżeństwa, psychicznie często też, ale społecznie nie, bo jeszcze się uczą, nie mają pracy i domu. Zbyt długie narzeczeństwo jest niszczące.

Później jest wiele innych czasów, aż w końcu przychodzi czas starości. Żyjemy w czasach, w których dzięki postępowi medycyny ten czas coraz bardziej się wydłuża. Czy to dobrze? Nie zawsze jestem pewien odpowiedzi. Coraz częściej stawiana kwestia eutanazji wskazuje na pewne miotanie się naszej kultury w tej dziedzinie.

Mędrzec, zwany Koheletem, pod koniec swojego życia napisał słowa pełne życiowego doświadczenia:

„Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieszczoł cielesnych i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju.”

Bóg nie tylko nas powołał do istnienia, ale i obdarzył naszą naturę rytmami. Trzeba nam je poznać i tańczyć w ich takt. Bo inaczej potykamy się i melodia nam przeszkadza zamiast nas nieść.

Ktoś jednak może się dziwić: jak tu tańczyć, gdy się umiera?

To prawda, że gdy człowiek niedołącznie przychodzi zależność fizyczna od innych, pewne zdziwienie. Wtedy to dzieci muszą zajmować się rodzicami, tak jak przedtem oni nimi. Lecz w tej wzajemności dopełnia się krąg życia.

Starość nierzadko niesie w sobie piękno mądrości. To dobrze, gdy jest komu doradzić, gdy patrzy się na dorastanie wnuków, gdy mediuje się pomiędzy

młodszyimi pokoleniami. Najbardziej doskwiera samotność wtedy, gdy nie ma dla kogo umierać. Tak umierać!

Jest czas umierania. On też może być piękny. Jak dzieciństwo, dojrzewanie, zakochanie, małżeństwo, wychowywanie dzieci, tak samo umieranie może być wspaniałym okresem życia. Tylko trzeba umieć kończyć.

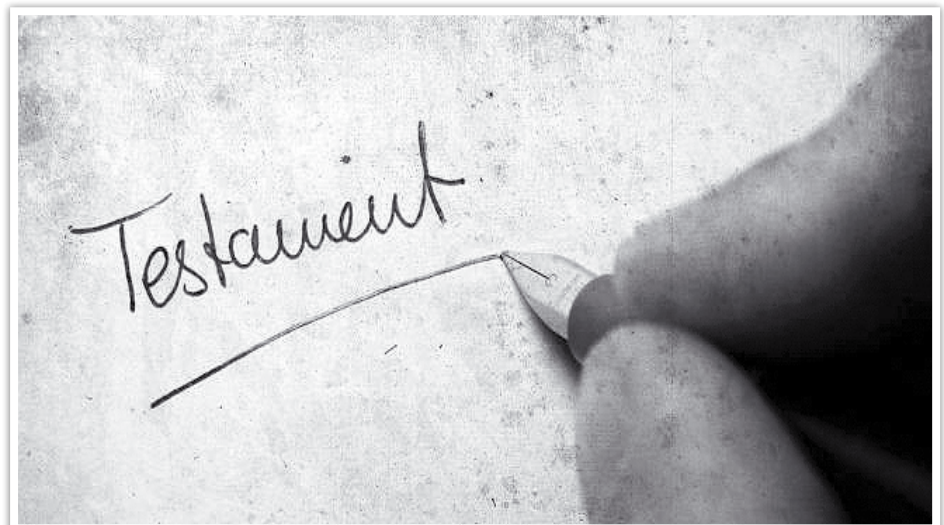
Umieranie to kończenie, to zwieńczenie pewnego okresu. Stąd dużo zależy od tego jaki był ten okres, tzn. jakie było nasze życie, co teraz podczas umierania zakańczamy, co dajemy, co staje się naszym testamentem.

Testament spisuje się za życia. Potem leży w szufladzie lub u prawnika. I jest realizowany po zgonie. Umieranie to czas ostatecznego sformułowania testamentu, to ostatnia redakcja. Ale materiał gromadziło się przez całe życie.

Księga napisana przez Koheleta to swoisty testament, coś co on zostawia po sobie, by następcy, już po jego odejściu, po jego przejściu przez różne „czasy”, mogli to podjąć, może rozwinąć.

Gorąco zachęcam do tej lektury i to nie tylko starych, lecz tych wszystkich którzy chcą być szczęśliwi, w każdym czasie, też czasie umierania.

Przedruk za „Posłańcem”, nr 11/2007



Fot. Internet



Iwona Kubiś

Pewność niepewna

Chyba najbardziej znanym cytatem z wierszy księdza Jana Twardowskiego jest: „*Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą*”. Słowa mądre, ciepłe, prosto, a jakże głęboko ujmujące przemijanie. Przypominające, że nie warto ociążać się z miłością, czekać na stosowną chwilę, bo nikt nie może być pewien swojego czasu.

Znacznie rzadziej cytuje się ostatnią zwrotkę tego samego wiersza: „*Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą i ci, co nie odchodzą, nie zawsze powrócą*”. Co właściwie znaczy ta metafora? Odejdą? Zostaną? Jak można nie odejść, ale jednocześnie nie powrócić?

Jedną z możliwych interpretacji jest refleksja, że ksiądz Twardowski zwraca uwagę na naszą oszczędność. Jak bardzo skąpo dawkujemy siebie drugiemu człowiekowi. W uczuciach, gestach, słowach. Mówi o tym, że często przyzwyczajamy się, uważamy za oczywiste, że coś lub ktoś jest. W domu, wśród przyjaciół, w pracy. I tak nam to spowszednieje, że przestajemy się tym radować. Nie pielęgnujemy uczuć. Nie cenimy czyjegoś wysiłku, wyrzeczeń, bycia razem. Nie dziękujemy za to, co mamy. Nie zaświta nam myśl, żeby czasem poświętować bez okazji. Żeby być obecnym w ważnych momentach i na co dzień. Zauważamy dopiero wtedy, kiedy tego kogoś już nie ma. I wcale nie dlatego, że odszedł. Często wciąż jest tam, gdzie był. Wciąż stara się, trzodzi, poświęca. Ale obok nas. Daleki emocjonalnie, zobojętniały na nasze gesty. Pewnie już nie wierzący, że doczeka się dobrego słowa. I może już mu na nim nie zależy. Nie próbuje, jak niekochane dziecko, zwrócić na siebie uwagi. Nie odszedł, ale i nie powrócił.

W naszej parafii wiele się dzieje. Mamy zróżnicowane wiekowo grupy duszpasterskie, spotkania dla ludzi walczących z nałogami, zespoły muzyczne i chór, kiosk z prasą, bibliotekę, kawiarenkę, komitet charytatywny, spotkania biblijne, Akademię Rozmaitości, własną gazetę, radę parafialną. Ktoś buduje ołtarze na Boże Ciało, ktoś przygotowuje szopkę i grób Pański, ktoś robi palmy, ktoś piecze ciasta do kawiarenki, ktoś przygotowuje piknik. Nie sposób wymienić wszystkiego.



I w każdej z tych inicjatyw trzodzi się ludzie. Ludzie, którzy robią to z potrzeby serca, nie dla siebie, nic z tego nie mając, inwestując dla innych swój czas, wysiłek, a nierzadko dokładając się materialnie. I czasem chcieliby wiedzieć, że nie robią tego na próżno. Nie tylko usłyszeć podziękowanie bardziej indywidualne niż to z ambony od proboszcza, ale widzieć, jak inni korzystają z tego bezinteresownie ofiarowanego wysiłku. A nie zawsze tak się dzieje.

Przyzwyczajiliśmy się, że się nam należy. Że jest. Że przychodzę na gotowe. Że ktoś robi dla mnie i za mnie. Więc oszczędnie dawkujemy swoje zainteresowanie i obecność. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Gościnnego występu zespołu młodzieżowego w naszym kościele słucha 12 osób, na wykłady Parafialnej Akademii Rozmaitości przychodzi garstka zainteresowanych, idący na koncert chórzyci mijają się z pospiesznie umykającymi po mszy parafianami, do redakcji gazety parafialnej wracają niezakupione numery, a organizatorzy pikniku wysłuchują litanii skarg i zażaleń.

Ale nie chodzi tu o czynienie wyrzu-

tów naszym Parafianom. Zwłaszcza, że jest wśród nas wiele wspaniałych osób, których życzliwość, uśmiech, ciepłe słowa i gesty nigdy nie zawodzą. Chodzi o to, abyśmy cieszyli się tym, co mamy. Jedną z naszych Czytelniczek zanoszą kilka numerów „Głosu Pocieszenia” do siebie do pracy. I, jak mówi, jej koleżanki wciąż się dopytują, czy będzie o nich pamiętała, kiedy wyjdzie nowy. Dlaczego? Bo u siebie tego nie mają. „Vox Clemens” został w ubiegłym roku zaproszony na koncert kolęd do Brzegu. Po występie wikary tamtejszej parafii zwierzył się, że jego marzeniem jest mieć taki chór.

W cytowanym już wierszu padają słowa: „*Kochamy wciąż za mało i stale za późno*”. Dobrze byłoby mieć je gdzieś „z tyłu głowy”. Pamiętać, że nic nie jest dane nam raz na zawsze. Teraz jest nasz czas. Czas, który został nam darowany. Czas, abyśmy docenili i pokochali to, co mamy. Abyśmy dali trochę siebie. Teraz są ludzie, którym zostaliśmy dani. Teraz jest czas, aby przyjąć to, co chcą ofiarować nam inni. Żeby te bezcenne chwile nie odeszły bezpowrotnie. Jak napisał ksiądz Twardowski: „*Nie bądź pewny, że czas masz, bo pewność niepewna*”.

POLECAMY

Radio Rodzina



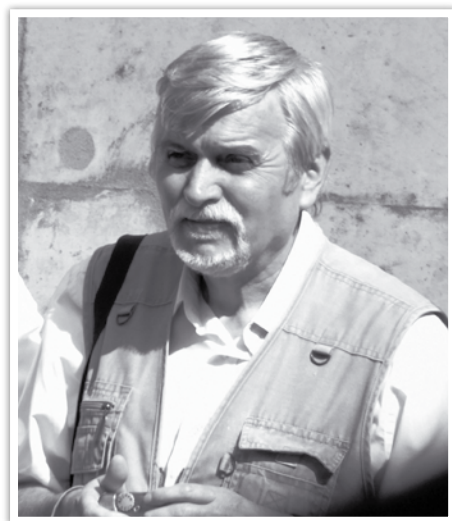
WROCLAW 92,0 FM	KOTLINA KŁODZKA 107,2 FM	ŚWIDNICA 98,1 FM	STRZELIN 94,8 FM	BRZEG 94,0 FM
--------------------	--------------------------------	---------------------	---------------------	------------------

Po prostu Krzysiek

Krzysztof Włodarczyk, ur. 6 VI 1951 we Wrocławiu. Ukończył ZSZ przy zakładach Archimedes we Wrocławiu (1969), mistrz tokarz; 1974-76 uczeń Technikum przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego we Wrocławiu. 1969-88 pracownik ZNTK: do 1971 tokarz, nast. ślusarz maszynowy; brygadzysta. W VIII 1980 członek Komitetu Strajkowego odpowiedzialny za zabezpieczenie ZNTK; od IX 1980 w „Solidarności”. Po 13 XII 1981 (z 4 członkami „S”) przejął środki finansowe „S” w ZNTK, archiwum oraz sztandar, od 14 XII 1981 członek KS w ZNTK, nieformalny przewodniczący. 4 V-22 VII 1982 internowany w Nysie. 1982-88 przewodniczący TKZ w ZNTK. 1982-89 współzałożyciel zakładowego podziemnego pisma „Iskra Wolności”, redaktor i autor, 1983-84 także drukarz; koordynator działalności wydawniczej i kolportażowej w ZNTK. Od jesieni 1986 członek jawnej Komisji Założycielskiej „Solidarności” w ZNTK. Od XII 1987 członek RKW, odpowiedzialny za funkcjonowanie biura przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. 22-23 VIII 1988 uczestnik strajku w ZNTK, przewodniczący KS. Organizator Mszy za Ojczyznę w intencji kolejarzy w naszej parafii, katedrze św. Jana Chrzyciela i kościele św. Antoniego we Wrocławiu. 1988-89 wiceprzewodniczący TKZ w ZNTK. W 1990 delegat na WZD i KZD „S”, do 1994 członek Zarządu Regionu. 1994-2005 mistrz i szef produkcji w Zakładach Wyrobu Metalowego Nielipiński, od 2005 tokarz w Zakładzie Metalowym Lukor. 20 lat śpiewał we Wrocławskim Chórze Kameralnym. Grał w zespole na gitarze basowej i na syntezatorze (był m.in. członkiem zespołu „Krajanie”). Przez 9 lat, niejako po pracy, prowadził Agencję Muzyczną „Odeon”. Od 2007 redaktor parafialnego pisma „Głos Pocieszenia” przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Zmarł 23 I 2013 r. Pozostawił żonę i dwoje dorosłych dzieci. Pogrzeb odbył się 28 I 2013 r. na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Opr. na podst.: www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Krzysztof_Włodarczyk

Rok temu Krzysiek przyniósł na redakcyjne spotkanie bombonierkę z czekoladkami. Przypomniał, że upłynęły właśnie 4 lata od momentu, kiedy zaczął pisać do „Głosu Pocieszenia”. Jak sam powiedział, było to dla Niego bardzo ważne wydarzenie, warte upamiętnienia. Swoje zaangażowanie w pracę parafialnego pisma traktował zawsze bardzo poważnie i z pewnego rodzaju misją. Krzysiek dołączył do naszego zespołu jesienią 2007 roku, a zadebiutował materiałem „Antologia lwowskiego folkloru” dotyczącym koncertu zespołu „Ferajna”. I tak już zostało. Kiedy tylko trzeba było napisać notatkę o jakimś muzycznym wydarzeniu w naszej parafii, mieliśmy od tego redaktora Włodarczyka. A on, jako człowiek z przeszłością muzyczną (przez wiele lat śpiewał w chórach, grał też w zespole muzycznym i był jego menadżerem) pisał nie tylko co, gdzie i kiedy (co wielu z nas by wystarczyło), ale pisał regularną recenzję. Wg redaktora prowadzącego za długą i czasami skracałą. A Krzysiek upierał się, że jeśli już coś pisać, to tak, żeby „podciągnąć” czytelnika, podnieść poziom jego wiedzy. Żeby nie tylko przekazać swoje wrażenia, ale też, by i muzycy wiedzieli, co poprawić. Chciał więcej, lepiej. Z czasem zaczął pisać też materiały dotyczące kolejnych rocznic i wydarzeń kombatanckich i patriotycznych – nie tylko do „Głosu Pocieszenia”, ale też do wrocławskiego dodatku „Niedzieli” i do „Solidarności Dolnośląskiej”. I robił zdjęcia. Prawie zawsze można było liczyć na to, że w razie potrzeby zastąpi redakcyjnego fotografa. Jeszcze kilka tygodni temu miałem zadzwonić do Krzyska, bo potrzeba było „obsłużyć” wykład Parafialnej Akademii Rozmaitości. Wahałem się, bo wiedziałem, że ma kłopoty zdrowotne. Ale nie wiedziałem, że tak poważne. Kiedy w końcu zadzwoniłem, Jego żona powiedziała, że jeśli chcę Go jeszcze odwiedzić, muszę się pospieszyć. Rzeczywiście, zmarł dwa dni po mojej wizycie. Jeszcze próbowałem pomóc w sfinalizowaniu jednego z jego projektów, ale nie zdążyłem. I pewnie nie tylko z tym. Ale jestem pewien, że w obecności Pana Boga wszystkie zamysły Krzys-



Fot. Bogdan Szyszko

ka Włodarczyka znajdują swój pomyślny finał. Krzysiu, żyj w pokoju wiecznym z Bogiem!

Bogdan Szyszko

Kiedy składałam mu życzenia przed Bożym Narodzeniem, wiedziałam, że ma problemy ze zdrowiem, ale nie sądziłam, że już go nie zobaczę...

Nad moim biurkiem wiszą jeszcze nieodebrane przez niego dwie kartki A4 z tekstami do książki, która była jego wielką pasją. Pomagałam mu przy niej. Rodziła się pomału, bo tak bardzo chciał, żeby była doskonała. Nigdy nie pisał książek. Pracował z nami i jego specjalnością były sprawozdania z wydarzeń patriotycznych, koncertów, wykładów Parafialnej Akademii Rozmaitości. Ale opowiadał mi dużo o pewnego rodzaju powołaniu do napisania o duszach czyśćcowych. Myślę, że miał z nimi kontakt. Chciał, żeby ludzie zaczęli więcej modlić się za tych, którzy są już po drugiej stronie, a cierpią i potrzebują naszego miłosierdzia. Zaczęliśmy o niej rozmawiać w czerwcu 2010 roku. Słyszałam czasem od niego, że chciałby skończyć ją najpóźniej do końca 2012 roku. Trochę go poganiałam, żeby się nam to wszystko nie rozlało, ale on miał tyle pomysłów... Powiedziałam mu niedawno, że to byłby materiał na kolejną książkę...

Miał swoje wady, jak każdy, ale to czyniło go odrębnym. Trochę drażliwy marzyciel, często się zamyślał i nie bardzo chciał mówić o tym, dlaczego. Jest teraz z tymi, o których tak często myślał. Książka była prawie skończona. Chciałabym ją dopracować i przy pomocy naszego kolegi z redakcji Głosu, wydać. Na pewno się ucieszy, choć my tego nie zobaczymy.

Barbara Ćwik

O śp. Krzysztofie Włodarczyku więcej można się dowiedzieć z rozmowy, którą zamieściliśmy w numerze z listopada 2009 r., dostępnej na stronie internetowej parafii: http://dworzak.jezuici.pl/wp-content/uploads/2009/11/gp_nr38.pdf.



Mariusz Bodynek

Prawda krzyża a ułuda hedonizmu

Nadszedł okres Wielkiego Postu, a wraz z nim nastąpiła pora trudu naznaczonego potrzebą wyrzeczenia i umartwienia. Rozpoczął się więc czas intensywnej pracy nad poruszeniami serca, nad siłą woli i rozumu oraz uwagą intelektu. Chęć towarzyszenia Jezusowi w jego drodze na Golgotę wymaga bowiem wzmoczonej koncentracji, bez której łatwo może wkraść się do naszych serc jakiś fałsz, który odwiedzie nas od spełnienia słusznych postanowień pomęczenia się dla Jezusa i z Jezusem.

Zmysłowa i kusząca kultura rozrywki i konsumpcji nie ułatwi nam wykonania wielkopostnych zadań – jej syreni śpiew nieustannie nas przyzywa, zakłócając nasze życie wewnętrzne i duchowe, zaś w okresie różnorodnej wstrzemięźliwości jej głos może o wiele łatwiej znaleźć dostęp do naszego serca. Warto więc wiedzieć, że jej oddziaływanie na nas nie jest przypadkowe, gdyż stanowi przejaw odwiecznych zmagania między siłami życia i śmierci, które walczą o naszą duszę.

W dobie panowania nowożytnego wiele osób, zwłaszcza wśród ateistów i agnostyków, tego typu twierdzenia odczytuje jako wyraz religijnego wstępnictwa i naiwnej wiary w jakieś mitologiczne siły. Tymczasem świadomość istnienia konfrontacji między siłami życia i śmierci nie jest przejawem bezrefleksyjności, ale rodzi się u człowieka dzięki sile rozumu i umiłowaniu mądrości. O istnieniu tych dwóch przeciwstawnych światów przypominał nam bł. Jan Paweł II, używając określenia „cywilizacja życia i śmierci”. Odkryli je także pogańscy filozofowie tacy jak Platon czy Arystoteles, którzy do oznaczenia ich wykorzystywali kategorie *nous* i *apeironu*.

Tak jak niegdyś, tak i dziś ze śmiercią ściśle związana jest kultura libertyńska i hedonistyczna. Stanowi ona totalną negację mentalności i duchowości naśladowców Chrystusa i autentycznych „miłośników mądrości”. W świetle tej kultury dobrowolne cierpienie, niewymuszony przez czynniki zewnętrzne akt umartwienia ciała lub woli, wyrzeczenia się przyjemności, obfitości i bogactwa to definicja co najmniej dziactwa, jeżeli nie głupoty. Wszak droga do szczęścia prowadzić ma przez maksymalizację przyjemności, której sprzyja luksus i dostatek, prężne, atrakcyjne i ciągle



Fot. Internet

młode ciało oraz uznanie i prestiż. Hedonistyczna recepta na dobre życie oznacza w konsekwencji bałwochwalczą kult ciała i indywidualnego ego, prowadząc prostą drogą do zjawiska przeciełnienia i samoubóstwienia jednostki. Psychopatologiczne objawy tych dwóch schorzeń człowieka są nam dobrze znane; zostały już zidentyfikowane i opisane dość szczegółowo przez starożytnych filozofów m.in. przez stoików, ale przede wszystkim znamy je z Pisma św. Mamy tu na liście uzależnienie od używek i stosunków płciowych (rozpasanie, bezwstyd, rozpusta), porywczność, przewrażliwienie na własnym punkcie (narcyzm, egoizm, egocentryzm), kłamliwość, pychę i brutalność; jednym słowem mamy tu do czynienia z efektami nieokiełznania namiętności. Tego typu problemy dotyczą hedonistę przede wszystkim dlatego, że ukochał on doczesność i ziemskie królestwo, a w konsekwencji poszedł za czymś ulotnym, chwilowym, żłudnym i skazanym na wcześniejszy czy późniejszy, niemniej jednak nieuchronny koniec. Hedonista więc goni za ułudą

– stałości i szczęścia szuka w zmiennym i naznaczonym przygodnością świecie, próbując w daremnym wysiłku uwiecznić przemijalność. Ulegając pokusom myślenia tylko o tu i teraz, „rozpuszcza się” w bezosobowej masie i pogrąża się w mrokach materii, zatracając w końcu swoje wolne i niepowtarzalne Ja osobowe. Ostatecznie szczęście hedonisty jest jak bańka mydlana, która pryska, gdy przychodzi świadomość zdemolowanych więzi rodzinnych, zniszczonego zdrowia, zrujnowanego życia i braku perspektyw.

Na przeciwnym biegunie sytuuje się rzeczywistość rozumu, który odnajduje się w nakierowaniu na mądrość, na źródło porządku, na boską podstawę istnienia. Rozum, w odróżnieniu od namiętności ciała, to światło naszych jaźni, swego rodzaju poznawczy przewodnik. W pytaniu o nasz początek oraz o źródło dobra, sprawiedliwości i piękna zwraca nas ku boskości i ponadświatowej rzeczywistości, a więc ku wieczności, nieśmiertelności i początkowi niemającemu początku ani końca. W tych pytaniach o najgłębszy sens i o najpierwotniejsze pochodzenie, człowiek otwiera się na wiarę i nadzieję w Bosko urządzone świat i na miłość do Boskości. Rozum otwiera więc „miłośnika mądrości” na Logos, na słowo i myśl od Boga pochodzące i ku Niemu zwrócone. Dlatego E. Voegelin – wybitny dwudziestowieczny filozof – mówi, że we wcieleniu się Logosu w Chrystusa i w przyjściu wcielenego Słowa Bożego na świat można także dostrzec swego rodzaju dopełnienie się ruchu mistycznego zapoczątkowanego przez starożytnych filozofów. Oto do tej pory niewidoczna, ale dająca się wyczuć dzięki rozumnej wierze, miara prawdy objawiła się wszystkim przez poczęcie z Ducha Świętego i narodzenie

z nieskalanego i nienaruszonego ciała Maryi Dziewicy. Na świat przyszedł Syn Boży, który wyjawiał sens naszego istnienia i nadał orientację w ludzkiej egzystencji, bo jest On „światłością świata”, tą samą światłością, którą tylko mgliście mogli wyczuwać pogańscy filozofowie. Ale w czym zawiera się objawiona nam przez samego Boga prawda o naszym życiu?

Zawiera się w Krzyżu św., ponieważ jak samo Słowo Boże powiada: „Ja jestem drogą, życiem i prawdą” i „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie”. W związku z tym mogą nasunąć się dwa pytania: dlaczego cierpienie ma być drogą do Królestwa Bożego i czy nie ma innej drogi? Zaczniemy od drugiego pytania, stawiając kolejne: czy możliwa jest ucieczka od krzyża na tym „padoleź”? Hedoniści zdają się uciekać, ale czy mogą skutecznie uciec? W niezrównany i pełen prostoty sposób na te pytania odpowiada Tomasz a Kempis w dziełku *O naśladowaniu Chrystusa*, dlatego warto

przytoczyć tu dłuższy cytat; mówi więc: „Nie uciekniesz, choćbyś nie wiem gdzie odbiegł, bo gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie musisz nieść z sobą siebie – i zawsze siebie odnajdziesz. Ty w górę, ty w dół, ty w głąb, ty na zewnątrz, a wszędzie krzyż (...) Ułożysz sobie wszystko i zaplanujesz według własnej woli i chęci, a i tak zawsze, chcesz czy nie chcesz, znajdzie się cierpienie, zawsze krzyż znajdziesz. Bo albo dotknie cię boleść ciała, albo znieść będziesz musiał udręki ducha”. A zatem nie można uciec, można jedynie bezsensownie uciekać. Ale dlaczego tylko przez cierpienie i zaparcie się samego siebie można znaleźć „bramę niebieską”? Nasuwają się dwie odpowiedzi: pierwsza odsyła nas do Księgi Rodzaju i popełnionego przez człowieka grzechu pierwotnego, który oznaczał odwrócenie się od Boga i zgubne pragnienie życia bez Niego, i z dala od Niego. Droga powrotna do raju naturalnie nie jest drogą rajska, gdyż odbywa się poza tym rajem, a zatem oczywiście staje się, że droga ta poznaczona jest krzyża-

mi. Druga odpowiedź doprecyzowuje pierwszą i kieruje uwagę na Ewangelię: Jezus Chrystus, pomimo że był absolutnie niewinny, został obarczony krzyżem wskutek zatwardziałości serc i odrzucenia Jego miłości, a nie wskutek Jego chęci pocierpienia, tak jakby Bogu chodziło o cierpienie dla cierpienia. Toteż cierpienie jawi się tu wyraźnie jako skutek odrzucenia miłości i jako takie ma sens tylko wtedy, gdy jest ponoszone z miłości, dla miłości i w imię miłości do Boga, do Jego Mądrości, do Jego Sprawiedliwości, Do jego Chwały i Wielkości, a więc gdy wynika z pragnienia powrotu do Boga. A zatem droga do życia prawdziwego i wiecznego to dlatego droga krzyża, ponieważ biegnie pośród grzechów przez nas popełnianych, ale można ją uświęcić, jeżeli na zło i grzech odpowiemy dobrem i miłością, odpowiedzialnością i miłosierdziem, a w konsekwencji dobrowolnie poddamy się brzemieniu krzyża, który z naszych lub cudzych grzechów wyrasta. ■

Z prac Fundacji św. Jadwigi

Dortmundzko-Wrocławska Fundacja św. Jadwigi za fundusze ze zbiórek od niemieckich partnerów przeprowadzonych jesienią minionego roku już po raz czwarty zorganizowała karnawałową zabawę dla dzieci pochodzących z ubogich rodzin Wrocławia.

W zabawie z profesjonalną opieką, zajęciami i upominkami uczestniczyło pięcioro dzieci z naszej parafii, wytypowanych przez szkolnego pedagoga ze Szkoły Podstawowej nr 82. Obecny na imprezie dzieciom przekazano talony pieniężne na zakup obuwia.

Zabawa odbyła się 19 stycznia 2013 r. o godz. 11.00 w sali sportowej Gimnazjum Salezjańskiego przy ul. Prusa 78. Jak w mailowym liście napisała mama jednego z bawiących się dzieci, dziękując za możliwość uczestniczenia w niej wraz z synkiem – oboje byli nią oczarowani.

Kilka dni później, w sobotę 26 stycznia w parafii św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej 58 na „opłatku” spotkali się przyjaciele i sympatycy Fundacji (byli wśród nich przedstawiciele i naszej parafii). Spotkanie to rozpoczęło się

o godzinie 12.00 Mszą Świątą, której przewodniczył ks. bp Andrzej Siemieniowski. Podczas Eucharystii dziękowano Panu Bogu za dary i łaski otrzymane w minionym roku i zanoszono prośby o błogosławieństwo dla dalszej pracy Fundacji. Szczególną modlitwą objęto

pp. Marię i Augusta Wilhelma Hecktów, założycieli Fundacji, którzy 5 stycznia obchodzili 50-lecie sakramentu małżeństwa. Po Mszy św. odbyła się „agapa” w kawiarence parafialnej, podczas której omówiono bieżące sprawy Fundacji.

bs



Fort. Bogdan Szyszko

Wojownicy Światła



CEL: ODNOWA

Przez trzy lata swojej przygody z Magisem ani razu nie udało mi się pojechać na rekolekcje zimowe. Cały czas pojawiały się jakieś przeszkody, które uniemożliwiały mi spędzenie pierwszego tygodnia ferii na rekolekcjach naszej wspólnoty. W tym roku udało mi się pokonać wszystkie przeciwności losu i razem z innymi 28 stycznia wyjechaliśmy na pięciodniowe rekolekcje do Komprachcic, małej miejscowości pod Opolem.

Na początku trudno mi było zaaklimatyzować się, jedną nogą jeszcze byłam na szkolnych korytarzach, na lekcjach, w domu i wśród swoich przyjaciół. Nie mogłam się od tego odciąć, skupić się na sprawie najważniejszej-

mojej obecności z Bogiem. W końcu po to jedziemy na rekolekcje, by wszystko przemyśleć, „przestudiować” swoje życie i swoją relację z Panem. Każdą ze swoich myśli zapisujemy w specjalnych dziennikach duchowych i podajemy analizie samych siebie, swoje słabości, nałogi i relacje. Wbrew pozorom to wcale nie jest wypoczynek, wręcz po każdym naszym wyjeździe wracam zmęczona i wykończona, ale pomimo to zawsze usatysfakcjonowana. Jest to ten czas, gdy dostaję więcej od życia i od Boga.

Czasem zdarza mi się tak, że nie zauważam owoców rekolekcyjnych, wydaje mi się, że zmarnowałam ten czas. Ale wtedy nie po paru dniach, nie po paru tygodniach, ale po miesiącach zaczynam zauważać zmiany, jakie może podświadomie zaczynam wprowadzać w życie. Dzięki każdemu takiemu wyjazdowi, odkry-

wam siebie samą, moje możliwości, zdobywam doświadczenie i przede wszystkim małymi krokami podążam do dorosłości pod opieką Naszego miłosierdnego Boga.

Justyna Miśta



Fot. Wiktorja Szobryn



Opr. graf. Dawid „Nowy” Nowacki

Co w Kostkach piszczy?

Od 11 do 13 stycznia wybraliśmy się naszą diakonią muzyczną Kostki na warsztaty muzyczne. Głównym celem było przećwiczenie naszych głosów i instrumentów przed rekolekcjami zimowymi, na których służyliśmy na Eucharystiach swoją grą. Zawitaliśmy do malowniczego Międzygórze, które przywitało nas mnóstwem białego śniegu. Przy tak pięknych krajobrazach zabraliśmy się za intensywne próby, a kilka pieśni upiękaszliśmy podziałem na głosy. Między śpiewaniem i graniem znaleźliśmy też chwilę na wspólne gotowanie i spacer po okolicy. Był to fajnie wspólnie spędzony czas, który oprócz efektów muzycznych, pomógł nam się zintegrować i jeszcze bardziej zaprzyjaźnić.

Chcielibyśmy bardzo podziękować za wszystkie miłe słowa, które usłyszeliśmy po Mszach 30 grudnia oraz 1 stycznia o godzinie 20, na których mieliśmy zaszczyt zastępować zespół Clemensianum. Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś spotkamy się z Wami muzycznie na Dwudziestce.

Kostki



Opr. graf. Dawid „Nowy” Nowacki



Fot. Kacper Kamaszka

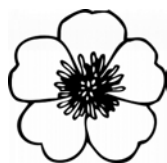


Fot. Bogdan Szyszko

Daj się zaskoczyć

Wszystkich, którzy nie są przekonani do typowego odprawiania drogi krzyżowej, tych, którzy chętnie zobaczyliby nieco odmienne spojrzenie na to nabożeństwo, zapraszamy na młodzieżowe drogi krzyżowe w każdy piątek na godzinę 20.00.

Co może się na nich zdarzyć? Cóż... prawie wszystko. Każdego tygodnia drogę krzyżową przygotowuje inna grupka. Dzięki temu możliwe jest nie tylko różnorodne ukazanie treści z nią związanych, ale też doświadczenie mnogości form, w jakich droga krzyżowa może być ukazana. Przez lata funkcjonowania wspólnoty Magis mieliśmy okazję zobaczyć i przeżyć już wiele: filmy, przedstawienia teatralne, rozważania połączone z medytacją, czy przepełnione śpiewem. Nieraz zdarzało się, że opuszczaliśmy mury kościoła, by w ogrodzie parafialnym, czy nawet ulicami naszego osiedla przejść i razem z Jezusem przeżywać jego mękę. Wszystko zależy od kreatywności grupkowiczów i ich animatorów. Za każdym razem, gdy już wydaje się, że widzieliśmy chyba wszystko, oni potrafią zaskoczyć nową formą bądź spojrzeniem pod innym kątem na drogę krzyżową. Zatem serdecznie zapraszamy: przyjdź i daj się zaskoczyć!



Kwiatowa wykreślanka

S U K O I K K O L M
 A Ł K I Z D Ź O G A
 S T O K R O T K A K
 A U O N R Ó A O A W
 N L K Y E K Ź R I B
 K I I E T C E A N R
 A P P U Ł B Z A O A
 C A S H R O N N W T
 Ą N C E Y L I L I E
 B U G K I E T F P K

Wykreśl podane nazwy kwiatów. Wyrzywy wstępują pionowo, pozioma na ukos i wspank. Pozostałe litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

- | | |
|---------|------------|
| bratek | mak |
| fiótek | piwonia |
| gerbera | róża |
| goździk | sasanka |
| kaktus | słonecznik |
| krokus | stokrotka |
| lilie | tulipan |



Hasło:

--	--	--	--

Wielkopostne rebusy



K = M



--	--	--	--	--	--	--	--



P = J

~~KA~~

+



SZL = ŹN

--	--	--	--	--	--	--	--



Puzzle nr 1 do konkursu jubileuszowego.

Opracowała Weronika Kumaszką

25 lat „Głosu Pocieszenia”! Jubileuszowy konkurs!

W grudniu 1988 r. ukazał się pierwszy numer Głosu Pocieszenia. Nasze parafialne pismo ukazuje się już prawie ćwierć wieku! Z tej okazji chcemy zaprosić naszych Czytelników - młodszych i starszych - do udziału w jubileuszowym konkursie. Rocznica specjalna, a więc i specjalne zasady, ale też i wyjątkowe nagrody. Zaczniemy od nagród: dla laureatów konkursu, w kategoriach dziecięcych i „dorosłych”, przewidujemy cenne nagrody rzeczowe; odpowiednio - aparat fotograficzny (dzieci) i tablet (dorośli). Jak je można zdobyć? Po prostu zaopatrywać się przez najbliższy rok w wychodzące na bieżąco numery „Głosu Pocieszenia”, czytać je i wypełniać zadania konkursowe. Czy będą trudne? Na pewno nie dla naszych Czytelników! Dzieci będą musiały na załączoną do lutowego numeru plankę naklejać publikowane w kolejnych numerach fragmenty puzzli, tak, by w całości ją zapełnić. Dorośli zaś będą mieli okazję poznać nowe modlitwy, na dołączanych do każdego kolejnych numerów „Głosu Pocieszenia” obrazkach. Do każdego obrazka na dole będzie dołączony



kupon. Aby wziąć udział w konkursie trzeba zebrać wszystkie kupony. Zebrane kupony, a także dziecięce „puzzle”, w kopercie z napisem „25 lat Głosu Pocieszenia - konkurs dla dorosłych” bądź „25 lat Głosu Pocieszenia - konkurs dla dzieci”, podpisanej imieniem, nazwiskiem oraz opatrzonej adresem i nr telefonu kontaktowego, należy wrzucić do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Spośród wszystkich prawidłowych i pełnych rozwiązań naszych konkursów, które znajdziemy w naszej skrzynce do 30 listopada 2013 r. wylosujemy dwójkę szczęśliwców, jedno dziecko i jedną osobę dorosłą, które staną się posiadaczami wymienionych wcześniej nagród. Szczegółowy regulamin konkursu można znaleźć na internetowej stronie parafii, w zakładce <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia/glos-pocieszenia-artykuly/> pod linkiem: Regulamin konkursu: 25 lat „Głosu Pocieszenia”. Zapraszamy do zabawy!



Zaproszenie

Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci ze szkół podstawowych na weekendowe rekolekcje organizowane przez młodzież naszej parafii. Motywem przewodnim będzie znana wszystkim baśń „Królowa Śniegu”. Spróbujemy pokazać ją uczestnikom pod nieco innym kątem niż tradycyjnie. Czekamy na was!

organizatorzy

Grupa Młodzieżowa Magis zaprasza na:

REKOLEKCJE DLA DZIECI

Patrząc w lustro

8-10 marca
Wrocław, al. Pracy 26
Parafia pw. św. Klemensa Dworzaka

Uśmiechnij się! Humor zeszytów

Węglowodan jest to węgiel zamocowany w wodzie.

W życiu Pitagorasa liczyło się tylko liczydło oraz kalkulator, którego wtedy jeszcze nie znano.

Ze Śląska kilofem wydobywa się węgiel kamienny i brunatny górnik.

Uczeni dowiedli, że najwięcej witamin zawierają... apteki.

Aby poznać wszechświat, należy po-
wysztrelać więcej kosmonautów.

Rozwiązania z numeru grudniowego:

Prezentowa zapłątanka - KUBA

Krzyżówka dla dorosłych - WIGILIJNA NOC.

Nagrodę książkową wylosowała: Danuta Kwaśniewicz.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (chodzi o dzieci) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



Wiosenne plany rowerowe

Nadchodzi wiosna.

Kiedy obserwujemy młodych ludzi pijących niemal codziennie piwo na osiedlach mamy poczucie, że się marnują. Niezależnie od tego, czy są spokojni, czy wulgarni zawsze pojawia się żal nad jałowo spędzonym czasem. Ale to jest wina dorosłych, że nie zafellowali im lepszej rozrywki i nie dali im wcześniej dobrego przykładu. A może da się to zmienić? Choćby dla kilku?

Teraz modne są rowery. Rodzice nie skąpią swoim dzieciom na nie pieniędzy. Jest to szansa na fizyczny rozwój i przeciwwagę wysiadania przed telewizorem i komputerem. Posiadanie roweru to tylko połowa szansy na lepsze. Wrocław jest miastem dużym i jazda po zatłoczonych drogach jest niebezpieczna. Okolice parafii są odległe o kilka – kilkanaście kilometrów od bezpiecznych i atrakcyjnych tras leśnych i polnych.

Dookoła Wrocławia jest wiele uroczych i bardzo wartościowych zakątków, o których wcale albo bardzo mało wiedzą przeciętni mieszkańcy. Byłoby bardzo dobrze pokazać je młodym ludziom. Są tam rezerваты przyrody, dużej klasy zabijki, lasy, widokowe szlaki nadrzeczne a nawet jeziora.

To nie jest kosmiczne marzenie o podróży za Równik. To jest całkiem realny projekt. Opiszę tutaj docelowy model działania. Trzeba stawiać sobie wysokie cele i potem zastanawiać się, co skorygować. Pomoc kilku, góra kilkunastu osób może dać radość i wspaniałą rozrywkę dla dzieci i młodzieży.

Organizujemy 5-10 samochodów z bagażnikami rowerowymi. Samochody wywożą grupki z rowerami poza granice miasta na punkt startu A. Młodzi jadą szlakami turystycznymi po atrakcyjnej okolicy, prowadzeni przez fachowego przewodnika. Po drodze w miejscu B czeka na nich posiłek - grill i napoje. Dzięki temu nie muszą wozić ze sobą bagażu. Młodzi jedzą, odpoczywają i jadą dalej do końcowego punktu. Tam zabierają ich samochody w drogę powrotną pod nasz kościół.

Na taką wycieczkę potrzeba głównie chętnych z samochodami wraz z bagażnikami rowerowymi. Potrzebne są dwie osoby przy grillu i napojach na środku

trasy. Tak po prawdzie transport potrzebny jest rano i wieczorem. Uczestnicy opłacą koszty paliwa i wyżywienia.

Teoretycznie 3-4 całonocne ciekawe wycieczki rowerowe w okolicach Wrocławia można zorganizować w oparciu o transport kolejowy. Ale zawsze trzeba dojechać i wrócić z dworca PKP częściowo po ulicach miasta. Trzeba poświęcić na to godzinę jazdy i nie jest to całkiem bezpieczne. A trzeba płacić bilety na rowery i przejazd ludzi. Czasami umieszczenie 20 i więcej rowerów w jednym pociągu jest sporym problemem. Brakuje miejsca, a trzeba wracać pociągami już załadowanymi.

O wiele tańszy, bezpieczniejszy i zapewniający maksymalnie długi pobyt w plenerze zapewni dojazd samochodowy. Tylko czy znajdą się chętni, żeby dowieźć swoje dzieci lub wnuki wraz z innymi dziećmi, no i oczywiście z księdzem Andrzejem Pełką?

Zapewniamy zwrot kosztów paliwa. Jeżeli zbierzemy grupę pojazdów, to zaraz po Świętach Wielkiej Nocy pojedziemy w sobotę na wycieczkę do zamku wodnego w Wojnowicach i po okolicznych lasach. A potem może zrobimy kolejne.

Takie wyjazdy to lekcja wychowania fizycznego i lekcja patriotyzmu. Młody człowiek nie będzie kochał i szanował swojego kraju, jeżeli sam nie zobaczy jego walorów. Przy okazji jedni zamienią tkankę tłuszczową ze złego żywienia na tkankę mięśniową a drudzy z chuderlaków zmienią się w sportowców.

A jak im się spodoba, to zapewne nie przystaną do klubów piwoszy, bo będą mieli atrakcyjniejsze sposoby spędzania czasu.

Chętnych do pomocy prosimy o kontakt z o. Andrzejem Pełką

Przewodnik Witold Hermaszewski



Dzisiaj chciałam wam zaproponować dwie, bardzo różne książki. Trochę dla refleksji, trochę dla rozrywki. Wiem, że wielu czytelników dopytuje się o lepsze pozycje i rozumiem to doskonale. Żyjemy za szybko i zbyt wiele trosk, obowiązków i lęków męczy nas i zniechęca do lektury wymagającej jasnego umysłu. Jednak obie warto przeczytać. Zapraszam do lektury.



Wunibald Müller
ŻYCIE Z PASJĄ
Nie bój się
wieczności

Nowy rok zaczął się dla mnie smutno, gdyż umarł nasz kolega redakcyjny. Tak

w pół kroku – nie zdążył skończyć tego, co było ostatnio dla niego ważne. Ale tak jest z naszym życiem. Nie myślimy, że jesteśmy tu na chwilę i nigdy nie wiemy, jak długo ta chwila potrwa. Niezależnie od tego jak bardzo nas boli i nie zgadzamy się z nią, śmierć jest częścią naszego życia. Żeby było jak najpiękniejsze i najpełniejsze trzeba żyć tak, jakby każdy dzień był ostatnim. Nie skupiajmy się na nieistotnych drobiazgach, wykorzystujmy to, czym obdarzył nas Bóg. Żyjmy z pasją!

Autor jest psychologiem i psychoterapeutą, opowiada nam o tym jak sobie poradzić z lękiem przed śmiercią, jak spokojnie obcować z „odwrotną stroną życia”.

Człowiek niewierzący teoretycznie ma łatwiej, ze śmiercią wszystko się kończy – dla wierzących, dopiero zaczyna. Ten nowy początek wiąże się ze świadomością osądzenia, kary za grzechy – rzadko czekamy na wieczną szczęśliwość w obecności Stworzyciela.

Śmierć jest bramą do życia w pełni. Czas na Ziemi jest czasem gromadzenia

skarbów miłości, szlifowania diamentu jakim jesteśmy, by po przejściu zablysnąć pełnym blaskiem przed obliczem Boga. Nie bójmy się wieczności, żyjmy z pasją!



Siri Mitchell
**PIĘKNA
DEBIUTANTKA**

Kobieta XXI wieku może wszystko, zależy to tylko od niej. Praktycznie rzecz biorąc, nie ma takich sfer życia, w których nie bierze udziału. Coraz więcej przedstawicielek tzw. słabej płci stoi na czele wielkich przedsiębiorstw, banków, korporacji, jednocześnie zajmując się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Są znaczącą konkurencją dla mężczyzn.

W 1891 roku – zaledwie 121 lat temu – w Ameryce, 2/3 mieszkańców Nowego Jorku żyło w brudzie i nędzy. Jednocześnie pojawiła się kultura celebrycka, do rozwoju której przyczyniły się ówczesne media – gazety ze swoimi kronikami towarzyskimi. Kobieta była tyle warta, ile mężczyzna, którego poślubiła. Panny z towarzystwa raz do roku, na balu debiutantek rozpoczynały polowanie na bogatych kawalerów. Od tego zależała ich przyszłość i pozycja towarzyska. W tamtych czasach, olbrzymiej presji społecznej i obowiązku dostosowania się do nierealnych ideałów, kobiety gotowe były do ponoszenia koszmarnych wyrzeczeń. Panowała moda na talię osy i noszone z tego powodu gorsety stały się narzędziem tortur. Powodowały m.in. przemieszczanie narządów wewnętrznych, omdlenia, bezsenność, utratę apetytu, anoreksję. Dość prymitywna wiedza medyczna jako remedium na ich cierpienia oferowała tzw. toniki, uzależniające mieszanki, które w swoim składzie zawierały chloroform, opium, belladonnę, naparstnicę, kokainę i dużo alkoholu.

W takim świecie żyje bohaterka książki, osóbką niepokorna i ...

Opowieść przenosi nas w ten zapomniany świat. Takie oderwanie się od dzisiejszych realiów pozwoli odpocząć i może docenić bardziej to, co mamy dzisiaj, wolność decydowania o sobie.

Barbara Ćwik

Zmiany na Grabiszynie

Na początku roku zalała nas fala wieści dotyczących przyszłości Grabiszyna.

Co po „Hutmenie”?

Roman Karkosik, kontrolujący spółkę Impexmetal – większościowego właściciela Hutmenu, planuje przenieść produkcję zakładu poza Wrocław, a tereny pofabryczne, sprzedać pod budowę biurowców, hoteli, budynków usługowo-handlowych czy sportowych. Dyrektor Biura Rozwoju Wrocławia wyklucza powstanie tam zabudowy mieszkaniowej, gdyż do tego potrzebna by była zmiana Studium Uwarunkowań Przestrzennych. Jeszcze dokładnie nie wiadomo, co będzie na 20 hektarach po Hutmenie, ale jedno jest pewne: zakład, w którym pracowało wielu naszych parafian i ich rodziny, przestanie istnieć i odejście do historii.

Likwidacja zajezdni

Zniknąć ma też zajezdnia autobusowa nr VII. Budynki ma przejąć Ośrodek Pamięć i Przyszłość. Ma być urządzone w nich muzeum powojennej historii Wrocławia.

Nazwa dla ronda

Lada dzień możemy się też spodziewać nazwania jedyne go ronda w naszej parafii, które powstało na skrzyżowaniu al. Pracy i ul. Inżynierskiej. Prezydent Wrocławia proponuje, by nosiło imię Jerzego Woźniaka, cichociemnego, żołnierza Armii Krajowej, zasłużonego członka organizacji kombatanckich w wolnej Polsce, zmarłego w kwietniu 2012 r.

Likwidacja szkół ponadgimnazjalnych

Od nowego roku szkolnego ma zacząć się we Wrocławiu likwidacja kilkudziesięciu szkół ponadgimnazjalnych dla młodzieży i dorosłych. Likwidowane m.in. licea profilowane od kilku lat nie cieszyły się już zainteresowaniem uczniów; osiągały też słabe wyniki, jeśli chodzi o egzaminy maturalne. Z Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Grabiszyńskiej 236 znikną w najbliższym czasie: Liceum Profilowane nr X, Technikum Uzupełniające nr 9 i Technikum Uzupełniające dla Dorosłych nr 10.

Grabiszyniek za 5 lat. Plan inwestycji miejskich na lata 2013-17

W piątek 23 listopada został ogłoszony projekt Wieloletniego Planu Inwestycyjnego Wrocławia. Na terenie naszej parafii planowane jest kilka zmian.

Przebudowa strefy wejścia i parkingu w rejonie Cmentarza Grabiszyńskiego - do roku 2015.

Poprawa nawierzchni ul. Grabiszyńskiej od cmentarza do Mostu Oporowskiego - rok 2015.

Przebudowa torów od pętli Cmentarz Grabiszyński do pętli Oporów z przebudową pętli Oporów; lata 2017-18.

Budowa sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ul. Grabiszyńskiej i ul. Budowlanej - rok 2013.

Budowa dróg rowerowych wzdłuż ul. Grabiszyńskiej - rok 2013.

Przebudowa chodników przy ul. Grabiszyńskiej - dojsię do pomnika Wspólnej Pamięci - rok 2013.

Zagospodarowanie wnętrza międzyblokowego al. Hallera 95-135 (5 podwórek) - lata 2015-17.

Budowa kolumbarium na Cmentarzu Grabiszyńskim; lata 2015-17.

Przebudowa budynku Szkoły Podstawowej nr 82; lata 2014-15.

Przebudowa budynku Szkoły Podstawowej nr 109; lata 2014-16.

Przebudowa Gimnazjum nr 6, prace przygotowawcze; lata 2016-18.

Budowa kolektorów deszczowych Krzyki-Grabiszyniek; lata 2015-16.

Zagospodarowanie Parku Grabiszyńskiego; lata 2015-18.

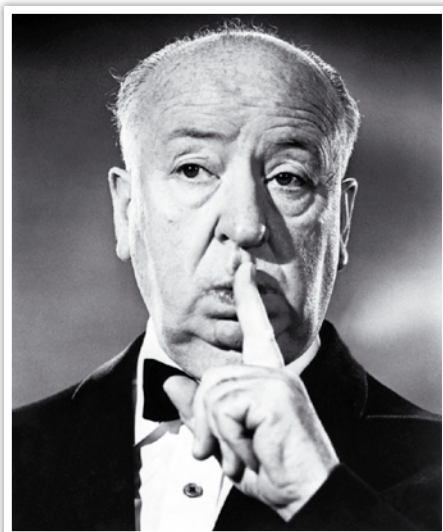
Budowa boiska piłkarskiego o sztucznej nawierzchni dla potrzeb Gimnazjum nr 6 przy al. Pracy; lata 2009-13.

Budowa boiska piłkarskiego o sztucznej nawierzchni dla potrzeb Szkoły Podstawowej nr 109 - rok 2016.

Przedłużenie, budowa ul. Raclawickiej - do roku 2017.

Utworzenie obiektu muzealno-wystawienniczego przy ul. Grabiszyńskiej.

opracował bs



Fot. Internet

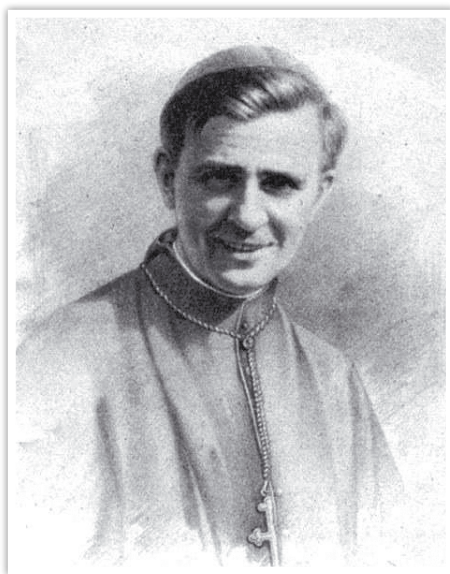
Zapewne niewielu czytelników *Głosu Poczieszenia* wie, że także w Polsce znany dobrze reżyser amerykański, Alfred Hitchcock, żył i umarł jako katolik. Jego przyjacielem stałym bywałcem w domu państwa Hitchcocków był jezuita ksiądz Marek Henninger. Przychodził do nich w każdą sobotę wieczór, by w obecności sędziwego już filmowca odprawiać dla niego niedzielną Mszę świętą. To od niego wiemy, że Alfred Hitchcock spowiadał się u innego amerykańskiego jezuitę, ks. Tomasza Sullivana.

Tymczasem autorzy ostatnich biografii Hitchcocka twierdzą, że słynny reżyser pod koniec swego życia ostentacyjnie zerwał z katolicyzmem. Jezuita nie przeczy, że reżyser mógł sprawiać takie wrażenie, bo przecież ze względu na starość już się nie pojawiał publicznie w kościele. Jest

on jednak przekonany, że był to ostatni dowcip Hitchcocka, na który ludzie znowu dali się nabrać.

* * *

19 czerwca br. o godz. 18 w Parlamencie Europejskim w Brukseli zostanie uroczystie otwarta wystawa pt. „Z otwartymi dłońmi”, poświęcona, jezuitcie polskiemu, księdzu kardynałowi Adamowi Kozłowieckiemu. Poprzedzi je o godz. 16:00 konferencja o życiu i pracy misjonarza Afryki.



Fot. Internet

Ekspozycja składa się z dwudziestu plasz, które opisują barwne życie kardynała Kozłowieckiego, ukazując różne okresy w jego życiu: dzieciństwo, powołanie zakonne, pobyt w więzieniach i obozach koncentracyjnych oraz jego

niezwykle bogatą działalność misyjną w Afryce.

* * *

O dramatycznej sytuacji chrześcijan w Damaszku i Syrii pisze dla KAI polski jezuita, ks. Zygmunt Kwiatkowski, od ponad trzydziestu lat pracujący w Syrii. Wszędzie są widoczne ślady walk. Wiele osób straciło pracę, niepomierne wzrosły ceny, szczególnie żywności. Najbardziej dotkliwy jest jednak strach przed utratą życia. Najbardziej pokrzywdzonymi i bezradnymi są chrześcijanie. Najpierw im radzono, by się w to nie mieszały, bo to nie ich sprawa, a teraz się ich oskarża o blokowanie militarnych wysiłków rebelii, ponieważ nie opowiedzieli się zbrojnie po żadnej stronie. Dochodzi do represji, zmusza się ich do płacenia tzw. „zizje”, czyli specjalnego podatku dla niepełnoprawnych członków wspólnoty muzułmańskiej, nie mówiąc o napadach, rozbojach i gwałtach. Największe przerażenie budzi fala porwań. Jest to okrutna praktyka wymuszania bardzo wysokich okupów za uprowadzonych zakładników. Jeżeli okup nie zostanie zapłacony, ofiara ginie, a często przed egzekucją jest okrutnie torturowana. Podobno szerzy się też prostytucja wśród dziewcząt.

Z różnych źródeł
i przy pomocy wielu ludzi
zebrał ks. Jan Ożóg SI

Półdniowy Samarytanin

Tradycją lat ubiegłych przypadający na 11 lutego Dzień Chorego został w naszej parafii przesunięty na inny termin. W tym roku będzie to 23 marca czyli ostatnia sobota przed Wielkanocą. Od wielu lat nasi duszpasterze starają

się w ten sposób ułatwić chorym i ich rodzinom uczestnictwo w tym ważnym święcie.

Niestety, wciąż obserwuje się tendencję spadkową. Nie w ilości uczestników Mszy św. dla chorych, ale w udziale ludzi, którzy nie są w stanie samodzielnie przybyć do kościoła.

Byłoby ogromnie miło móc pomyśleć, że nasi parafianie cieszą się coraz lepszym zdrowiem. Ale tak nie jest. Raczej brak chętnych do pomocy.

Rozejrzyjmy się wśród sąsiadów. Może tuż obok jest ktoś, kto potrzebuje wsparcia. Może wcale nie trzeba zaraz organizować samochodu czy wózka in-



Fot. Bogdan Szysko

walidzkiego. Może wystarczy sama tylko deklaracja towarzyszenia w drodze i podczas nabożeństwa, żeby chory poczuł się bezpiecznie i odważył wyjść z domu.

To znowu nie takie trudne być przez pół dnia dobrym Samarytaninem.

IK



Fot. Bogdan Szysko

O POWSTANIU STYCZNIOWYM

17 stycznia br. Parafialna Akademia Rozmaitości zaprosiła na wykład pt. „O Powstaniu Styczniowym w 150 lat od jego wybuchu” Pana prof. Marka Ordylowskiego. Spotkaliśmy się w nowo odremontowanej sali koło windy na pierwszym piętrze kościoła. Spotkanie skończyło się ok. g. 22.00, jednak absolutnie nie dłużyło się. Myślę, że ze względu na ogromną ilość ciekawych i nieraz wesołych dygresji, którymi wręcz „zabawiał” nas Pan Profesor, długoletni kolega naszej Pani Profesor Grażyny Pańko. Wykładowca nie tyle przedstawił nam przebieg Powstania Styczniowego (znamy go zapewne ze szkoły), co naświetlił motywy głównych aktorów, sytuację międzynarodową i naszą, stosunek sił, zaangażowanie Polaków po obydwu stronach, a także konsekwencje powstania, świadczące o tym, że nie było ono tylko marnotrawstwem sił, ponieważ zesłańcy popowstaniowi odbili swoje znaczące piętno na kolonizacji Syberii, dzięki bohaterom wykształciła się atmosfera pozwalająca przenieść pragnienia niepodległościowe aż do 1918 r., zmieniła się dola chłopca.



Arthur Grotiger, Polonia 1863

Warto było posłuchać o losach konkretnych ludzi, o ich wyborach, zachowaniach. To wszystko rzucało światło i na dużo późniejsze dzieje Polaków, czemu dała wyraz gorąca dyskusja wśród publiczności.

JS

O POLSKICH PIEŚNIACH

Żyjemy w czasach obrazu. Komputery, telewizja, telefony komórkowe przesyłają zdjęcia. Poznajemy świat wzrokiem, bo tak najłatwiej i najdokładniej. Słowo dostarcza zdecydowanie mniej wrażeń. Kiedyś ludzie nie mieli tych wspaniałych technicznych wynalazków, ale tak samo kochali, cierpieli, cieszyli się, walczyli na wojnach i pragnęli o tym opowiadać. Przekazywano sobie stare dzieje, opowieści o miłości, o walce dobra ze złem. Służyły do tego pieśni. Śpiewano je w zamkach, pałacach, karczmach, ale też i w chłopskich chałupach.

Zmieniały się mody i style, zmieniały się instrumenty muzyczne, zmieniały się i pieśni. Nie wszystkie poszły w zapomnienie. Część przetrwała. O ich wartości nie zawsze decydowały walory literackie czy muzyczne. Kontekst historyczny wpłynął na ich obecną znajomość czy popularność. Wszak Mazurek Dąbrowskiego – to pieśń Legionów Polskich do melodii ludowej.

Rzadkością w polskich rodzinach jest zbiorowe śpiewanie kolęd. Płyty CD robią swoje. A ludziom się po prostu nie chce...

A szkoda. Więzy rodzinne i przyjacielskie nawiązują się podczas śpiewania szczególnie mocno. Zastępuje je biesiadowanie przy obfitym stole.

A szkoda, że na wykład prof. Piotra Łykowskiego o polskich pieśniach przyszła do Parafialnej Akademii Rozmaitości mała grupka. Warto poświęcić odcinek ulubionego serialu czy teleturnieju, żeby poznać i zrozumieć świat, w którym żyjemy.

Przeciętny Polak wie, że „Halkę” i „Straszny dwór” napisał S. Moniuszko. A kto zna jego pieśni? Kto wie, że w czasach zaborów, pod naciskiem cenzury, pieśń o wolności ptaka, jest tęskną pieśnią o zniewolonej Polsce? O tym nam opowiedział Pan Profesor.

Kto wie, że Fryderyk Chopin komponował pieśni? Znamy go głównie z mazurków i polonezów. Jak to brzmiało – pokazał nam Pan Profesor.

A jak powinno wyglądać wykonanie pieśni? Kto ma grać pierwszoplanową rolę? Śpiewak, czy instrumentalista? Kie-

dy się słucha pieśni, to niefachowiec nie zwraca na to uwagi. Ale jakie to istotne dostrzec to można dopiero po porówna-



Fot. Bogdan Szyzko

niu różnych wykonani.

Dziękuję Panu Profesorowi, że w tak krótkim czasie powiedział tak wiele. Warto słuchać i jeśli to jest możliwe śpiewać stare i nowe polskie pieśni. Nieważne, czy w domu, czy przy ognisku, czy w salach koncertowych.

A ja z żalem stwierdzam, że dawnych polskich pieśni słucham najczęściej w uzdrowiskach, kiedy prowadzę tam wycieczki. Wszystkie szanujące się kurorty mają muszle koncertowe. Pianista i śpiewaczka opłacani są często z pieniędzy uzdrowiska. Słuchają wszyscy i jest ich zawsze sporo.

Tymczasem koncerty w miastach świecą pustkami i odbywa się ich naprawdę mało. To błędne koło: nie ma chętnych, nie ma koncertów, nie ma nowych miłośników takiej muzyki. Zdrowy organizm wymaga podawania mu różnorodnego pokarmu. Mam wrażenie, że w życiu duchowym i muzycznym przeciętnego Polaka schodzimy do poziomu zup ekspresowych, a ucieka on od sztuki kulinarnej.

Droży Czytelnicy! Korzystajcie z Akademii Rozmaitości dla dobra własnego ducha.

Witold Hermaszewski

P O L E C A M Y

DEON.PL

SPOŁECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

IZBA PAMIĘCI „SOLIDARNOŚCI”

Dawna sala św. Stanisława Kostki już niedługo stanie się oficjalnie Izbą Pamięci „Solidarności”, upamiętniającą dzieje oporu przeciw komunistycznej władzy z lat 80. XX wieku, kiedy to nasza parafia była znaczącym punktem na krajowej mapie działań wolnościowych. Przy jej remoncie trzeba się było sporo nabiedzić! Trzeba było wynieść stare ławki, schować w ścianę rury wodociągowe (łatwo napisać - schować w ścianę, a ile przy tej okazji o. Proboszcz z p. Stefanem, naszym konserwatorem nakuli się muru!), wycyklinować i pomalować podłogę trzema różnymi warstwami lakiery, pomalować sufit i ściany. I to jak pomalować! To można docenić dopiero jak się zobaczy. Pomysł malowania, projekt ścian i sporą część roboty wykonali



Fot. Bogdan Szyško

p. Małgorzata Drath z p. Edytą Kozyrą (przez parę dni światło w salce paliło się do późnych godzin wieczornych!); obie panie pomagały też o. Proboszczowi przy wyściełaniu gablot specjalnym twardym styropianem owiniętym w bordowe płótno. A gabloty, już od września, składał i dopieszczał p. Kazimierz, emerytowany stolarz. O. Proboszcz do tego wszystkiego dokupił 47 miękkich krzesel, p. Stefan pomalował okna, grzejniki i pozostałe duże i małe powierzchnie. I już tylko czekaliśmy na złożenie ekspozycji. Pomógł w tym p. Juliusz Wóźny z fundacji „Pamięć i Przyszłość”, który wspólnie z naszymi parafianami wyselekcjonował spośród całego mnóstwa eksponatów zgromadzonych m.in. w pomieszczeniach Duszpasterstwa

Ludzi Pracy te najbardziej wartościowe i godne pokazania. Jeszcze to wszystko trzeba odpowiednio podczyścić, wyeksponować i ... zapraszać gości na wystawę! Zanim jednak tego się doczekamy, sala już służy swoim niemal profesjonalnym wystrojem i wygodą wyposażenia do takich wydarzeń jak Parafialna Akademia Rozmaitości czy też różnego rodzaju spotkania grup parafialnych.

bs

KONCERT KOŁĘD „CLEMENSIANUM”

Czym jest kolęda? Jest to kołysanka śpiewana przez matkę dla Dzieciątka. Jest to wyraz miłości dla niego i ma usypiać i uspokajać. Ale kolęda jest często pieśnią radości, do której chce się skakać, tańczyć, czy kłaskać. Wszak narodził się dla nas Zbawiciel!

Ciesz się więc wszyscy chrześcijanie. Śpiewają i grają dla Niego, nad Wisłą, w obu Amerykach, na Ukrainie i w wielu, wielu innych krajach.

Wszyscy śpiewają po swojemu od wielu wieków, w swoich językach, w swoich rytmach. To bardzo dobrze, że koncert kolęd pokazuje nam nie tylko polskie, ale i też kolędy zagraniczne. Niewiele osób ma okazję słuchać tych obcych.

Nadal powstają nowe kolędy, o wzruszającej treści i ładnej muzyce. To dobrze, że ludzie ich słuchają i poznają. „Clemencianum” śpiewa zawsze kilka nowości polskich i bardzo mnie to cieszy.

Na pasterce ksiądz proboszcz zwrócił nam uwagę, że wiarę poznajemy przez kulturę i sztukę. Nieprzypadkowo tegoroczna szopka tkwi w fortepianie. Za sztuką kryją się ludzkie talenty, mniejsze i większe. Jeżeli talent połączy się z wytrwałą pracą, to wtedy powstaje piękno, z którego korzystamy my wszyscy.

Cóż można powiedzieć o ostatnim koncercie? Ojciec Jarek powiedział: „Znowu nas zaskoczyli”. Zaskoczyli pozytywnie. Wszyscy to czuli. Ten wspomniały koncert w wykonaniu kilkunastu osób kosztował ich zapewne ogrom czasu, prób, wysiłku, nerwów i zmęczenia.

Ile dni pracowali? Kto ułożył repertuar, kto wpadł na pomysł z „filmową” opowieścią? Ile dni artyści - muzycy i śpiewacy, zasypiali niespokojni o swo-

je dzieło? Ile razy go zmieniali i skąd czerpali pomysły? Może sami napiszą? Ja czuję, że z koncertem związana jest wielka wspólna praca. Trudzili się wiele razy, żeby podzielić się z nami swoimi talentami.



Fot. Bogdan Szyško

To był koncert piękna i humoru. Opowieść o Świętej Rodzinie, o troskach Józefa i Maryi na ekranie z udziałem członków zespołu, to był świetny pomysł. Ludzie się śmiali i podziwiali. Te jasełka dla dorosłych i młodzieży kosztowały też wiele godzin pracy przy aparacie fotograficznym i komputerze.

Brawa na zakończenie były rzęsiście i szczerze. Kilka drobnych wpadek muzycznych i tekstowych nadało tym nowoczesnym jasełkom kolorów i autentyczności. Wielkie słowa uznania i podziękowania za ten spektakl. Tym siedzącym z tyłu warto napisać, że wykonał to zespół bardzo młodych wiekiem muzyków. Z daleka w półcieniu nie widać było twarzy, ale słychać było ich talenty.

Teraz nieco ze strachem myślę o kolejnym koncercie w 2013r. Poprzedzka została podniesiona bardzo wysoko. A tym, co nie byli w kościele 26 grudnia po godz. 21 trzeba powiedzieć krótko: **Przestańcie narzekać na młodzież z naszej parafii. Lepiej przyjdzie na następny koncert.**

Witold Hermaszewski

ŚWIĄTECZNI POMOCNICY

W okresie okołoswiątecznym naszym duszpasterzom pomagali jezuicki scholastycy (klerycy) z Krakowa: Rafał Bulowski, Wacław Okuń i Jacek Domański – studiujący filozofię na „Akademii Ignatianum”, i z Warszawy: Jarosław Mikuczewski – studiujący teologię na „Bobolanum”. W styczniu

swoją miesięczną praktykę w naszej parafii odbywał też nowicjusz – Michał Zalewski. Bardzo im wszystkim za pomoc dziękujemy i życzymy otwartości na Boże natchnienia!

bs



Fot. Bogdan Szysko

SPACER MUZEALNY

Żadne drzewo nie wyda dobrych owoców, jak nie zna własnych korzeni.

27.12.2012 odbył się spacer muzealny dla dzieci i młodzieży z naszej parafii. Odwiedziliśmy dwa muzea znajdujące się w arsenale wrocławskim. Najpierw obejrzelśmy Muzeum Archeologiczne. Zajmuje ono trzy piętra zabytkowego skrzydła arsenału. Podzielono je na epoki: kamienia łupanego i gładzonego, na epokę brązu i żelaza, a na najniższym piętrze pokazano czasy średniowiecza. Muzeum pokazuje jak dawni ludzie żyli i zdobywali pożywienie. Dziewczeta najbardziej interesowały się ozdobami kobiet i mężczyzn. Wiele zdziwienia wywołało obejrzenie z bliska ozdób z brązu dla kobiet sprzed 3000 lat. Nasi przodkowie nosili biżuterię podobną do ozdób ze współczesnej Afryki równikowej wśród koczowniczych plemion murzyńskich. Kolejną informacją zapamiętaną był „uboczny” efekt wprowadzenia mąki i pieczywa do żywności. Szczątki ludów myśliwskich miały znakomicie zachowane zęby, podczas gdy ludy rolnicze cierpiały na próchnicę.

Wrażenie zrobiły ozdoby złote i srebrne odnalezione w okolicach Wrocławia, grobowiec wojownika wraz z bronią i pochowanym z nim koniem, wielkie urny grobowe, w których chowano całe ciało dziecka.

Na wystawie z czasów średniowiecza największe wrażenie robi rekonstrukcja wiejskiej chaty sprzed 1000 lat wraz z wyposażeniem. Od tej z zapadłej wsi sprzed 100 lat różni się niewiele. Te starsze nie miały pieca z kominem, a dym ulatniał się szczelinami w dachu. Natomiast narzędzia gospodarskie z czasów Piastów były takie same jak w czasach zaborów. Żelazo bowiem było bardzo drogie i większość sprzętów wykonywano z drewna według starych, sprawdzonych wzorów. Udało się także pokazać i wytłumaczyć działanie koła garncarskiego.

Mam nadzieję, że wszyscy zapamiętali cel archeologii. Celem tej nauki jest zdobycie wiedzy, a nie odkopywanie złota i srebra. Owe skarby nadają archeologii posmak sensacji. A naukowcy chcą poznać dawne dzieje. My też powinniśmy wiedzieć coś o sobie. Żadne drzewo nie wyda dobrych owoców, jak nie zna własnych korzeni.

W Muzeum Militariów wrażenie robią bardzo stare karabiny z XVIII w. i te z czasów II wojny światowej. Z bliska obejrzeć można broń pokazywaną w serialach historycznych. Najwartościowsza jest kolekcja hełmów wojskowych bojowych i paradnych. Bardzo cenny jest też zbiór szabel, w tym szabla Naczelnego Wodza marszałka Rydza – Śmigłego z 1939 r.

Wrocławski arsenał ma też olbrzymi zbiór kamiennych kul średniowiecznych liczący 3000 egzemplarzy. Przetrwały, bo stały się nieprzydatne i zakopano je na dziedzińcu.

Młodym ludziom podobały się stare odlewane z brązu armaty oraz szable. Chłopców zainteresowały karabiny maszynowe i rusznice przeciwpancerne. Wielka szkoda, że muzeum nie ma ani jednego karabinu, który można dać do rąk zwiedzających. Co innego jest oglądać, co innego samemu wycelować, czy przeładować zamek. To dopiero robi wrażenie! Pasjonaci historycznych inscenizacji posługują się replikami dawnych broni. Szkoda, że takiego eksponatu nie ma w muzeum.

Mam nadzieję, że kolejny muzealny spacer spodoba się i lepiej poznamy własne miasto. W planach mam wiele podobnych wyjść. Aż trudno uwierzyć,

że we Wrocławiu jest tyle do oglądania pod dachami muzeów czy zabytków i na wolnym powietrzu. O czym zapewnia przewodnik

Witold Hermaszewski

TAKI DUŻY, TAKI MAŁY MOŻE ŚPIEWAĆ

W dniu 13.01.13 r. odbył się w naszym Kościele koncert parafialnego chóru „Vox Clemens” pod batutą prof. Piotra Łykowskiego. Gościnnie wystąpili także uczniowie Akademii Muzycznej. Spora, bo ponad dwudziestoosobowa, grupa w odświętnych strojach, chwaliła Pana w kolędach i klasycznych dziełach chóralnych, kompozytorów takich jak Johann Sebastian Bach i Dietrich Buxtehude. Zaprezentowane zostały skomplikowane, kilkunastosekundowe utwory. Podziw wywołały wysokie, sopranowe partie solistki Hanny Sosnowskiej. Chórzystów wspomagał kwartet smyczkowy. Widać było wielkie zaangażowanie wykonawców i pracę jaką włożono w przygotowanie koncertu. Na twarzach artystów gościły uśmiechy. Oprócz możliwości wysłuchania muzyki na wysokim poziomie, słuchacze mieli okazję do wspólnego zaśpiewania znanej kolędy. To było udane popołudnie. Chórowi życzymy wielu sukcesów i czekamy na kolejne występy.

Michalina Nowicka



Fot. Bogdan Szysko

NASI W RADIU RODZINA

24 stycznia, w dniu św. Franciszka Salezego, patrona środków społecznego przekazu, członkowie redakcji „Głosu Pocieszenia” uczestniczyli w porannej audycji Katolickiego Radia Rodzina (które we Wrocławiu nadaje na długości fali 92,0 MHz). Zaproszono nas, byśmy opowiedzieli o naszym parafialnym piśmie. I to robiliśmy. My wydajemy nasz

Głos 6-8 razy w roku, ale prawdziwy podziw wzbudził w nas współgłos audycji, Piotr Wróbel, członek redakcji „Głosu Apostołów” z parafii śś. Piotra i Pawła w Oławie, który powiedział, że ich parafialne pismo ukazuje się ... co tydzień! Nie wiem czy kiedykolwiek porwiemy się na częstsze wydawanie pisma, ale... Drodzy Czytelnicy, jeśli będziecie nadawali ciekawe materiały, pytania, sugestie, to... kto wie?

Z kolei w czwartek 14 lutego podczas porannej audycji w Radiu Rodzina nasi parafianie wspólnie z o. Jackiem Siepsikiem SJ wspominali wieloletniego zasłużonego proboszcza parafii św. Klemensa Dworzaka – o. Adama Wiktora SJ. w 14. rocznicę jego śmierci.

I to nie wszystko, bo jak dobrze pójdzie, zapowiada się, że po wydaniu kolejnego numeru „Głosu Pocieszenia” będziemy mieli szansę, choć przez parę minut, opowiedzieć słuchaczom Katolickiego Radia Rodzina o tym, co udało nam się w tym numerze zamieścić.



Fot. Krzysztof Kanert

Katolickie Radio Rodzina jest *rozgłośnią niekomercyjną, której głównym zadaniem jest ewangelizacja i przekazywanie Dobrej Nowiny w sposób nowoczesny i przystępny dla wszystkich. Nasza oferta programowa jest bardzo bogata i obfita w audycje religijne, w programy o charakterze społecznym oraz politycznym. Radio Rodzina można usłyszeć we Wrocławiu na częstotliwości 92,0 FM, w Świdnicy na 98,1 FM, w Strzelinie na 94,8 FM, Brzegu 94,0 FM, Kotlinie Kłodzkiej na 107,2 FM oraz on-line przez stronę internetową www.radiorodzina.pl.*

MINISTRANCKI OBÓZ „PRZETRWANIA”

W poniedziałek, 28 lutego, grupa prawie najlepszych ministrantów wyjechała z o. Andrzejem Pełką na kilkudniowy

obóz do Lubomierza k. Mszany Dolnej. Śniegu było co nie miara! Jednak licząc się ze zmianą pogody, już następnego dnia po przyjeździe wybraliśmy się w góry na Nową Polanę (tuż pod Gorcem). W kolejny dzień niebo zasnuło się chmurami i zaczął padać... deszcz. Śnieżne igloo, które zaczęliśmy budować poprzedniego dnia, zaczęło topnieć w oczach. Potem jednak znowu przyszedł mróz i śnieg.



Fot. o. Andrzej Pełka SJ

Na Jaworzynkę (1026 m) i na Podskały wyruszyliśmy, mając nad głowami lazurowe niebo. Podjęliśmy się też zadania przetarcia żółtego szlaku z Przysłopu na Mszycę, a potem przecieraliśmy „świńską drogę” do naszej chałupy, brnąc po kolana w śniegu. Długie styczniowe wieczory spędzaliśmy grając w karty. Szczególnym powodzeniem cieszyła się gra zwana „kent”, która wymagała wychodzenia z pomieszczenia na konsultacje z graczem-partnerem. Cieleśnie zmęczeni, ale umocnieni na duchu, wróciliśmy do Wrocławia w sobotę 2 lutego mając ze sobą całe plecaki doświadczeń.

AP

PODZIĘKOWANIA KAWIARENKI

Serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy udzielali się w Kawiarence w ubiegłym roku przy pieczeniu ciast, usługiwaniu, jej zdobieniu, i tym, którzy je kupowali! Dzięki Wam opłaciliśmy obiady dla 70 dzieci (łącznie 1399 posiłków), 16 rodzin otrzymało paczki na Wielkanoc i Boże Narodzenie, 27 dzieci dostało dopłatę do podręczników szkolnych. Bez Państwa pomocy byłoby to niemożliwe. Dziękuję za już i proszę tych, którzy dotychczas nie brali udziału,



Fot. Bogdan Szyzko

aby włączyli się do tej akcji charytatywnej. Zapraszam do kawiarenki, która jest czynna w każdą niedzielę od 8.30 do 13.30.

Danuta Chmielewska, koordynatorka

POMOC W ROZLICZANIU PIT-ÓW

W naszym punkcie kolportażu prasy, w każdą niedzielę w godzinach od 6.00 do 13.00 można uzyskać darmową pomoc w wypełnianiu zeznań podatkowych PIT za 2012 r. Organizatorom akcji zależy na tym, żeby jak największa ilość osób skorzystała z możliwości odliczenia 1% dochodów na cele charytatywne (wskazane przez tego, który przynosi PIT!). Zapraszamy do skorzystania! Nie bagatelizujmy nawet złotówki! Naszym drobnym gestem możemy przyczynić się do tego, że ktoś będzie mógł przeprowadzić kosztowną operację albo przeżyje kolejny rok dzięki lekmu zakupionym przez fundację!

bs

POSŁUGI DUSZPASTERSKIE 2012

31 grudnia podczas dziękczynno-przebiegalnej Mszy św. o godz. 18.00 o. Proboszcz jak zwykle podsumował mijający rok w naszej parafii. Miło nam było usłyszeć, że przy tej okazji posłużył się sprawozdaniem sporządzonym przez redakcję Głosu Pocieszenia.

W roku 2012 w naszej parafii odnotowano 83 chrzty, 87 dzieci przystąpiło do I Komunii św., 56 osób przyjęło sakrament bierzmowania, pobłogosławiono 12 młodych par małżeńskich, a na cmentarzu pożegnano 146 osób.

bs

Mała wielka decyzja

Jak co roku tak i teraz nastał czas rozliczeń z Fiskusem. Pamiętajmy, że jest to jedyna okazja, by naprawdę zdecydować, na co przeznaczone zostaną nasze ciężko zapracowane pieniądze, a właściwie niewielka ich częśćka - 1%.

Można oczywiście powiedzieć, że to niewiele i nie zrobić nic, pójść na łatwiznę. Można jednak przekazać ten skromny dar potrzebującym i zaniedbanym przez instytucje państwowe. Ogrzać serca i dusze tych najsłabszych.

Wzorem lat ubiegłych przedstawiamy kilka propozycji, które może zechcą Państwo wesprzeć.



Drodzy przyjaciele,

Nasz synek Marcel choruje na bardzo rzadką chorobę genetyczną.

Największym jego problemem zdrowotnym jest opóźnienie rozwoju psychoruchowego i brak mowy. Terapia, która przynosi efekty jest dość kosztowna i nie jest refundowana.

Z całego serca będziemy Wam wdzięczni za przekazanie przez Was 1% podatku na leczenie i terapię naszego synka.

KRS 0000037904
MARCEL WERNER
Subkonto nr14124

Agata i Arkadiusz Werner

Lenka jest naszą kochaną najmłodszą córeczką. Niestety urodziła się z zespołem Retta.

Jej problemem jest ogólne opóźnienie rozwojowe. Ma znaczne problemy z poruszaniem się i mową - Lenka nie mówi. Istnieje jednak terapia, która poprawia stan naszej córeczki.. Niestety, jest ona kosztowna i nie jest refundowana przez NFZ.

Dlatego bardzo prosimy o pomoc w postaci 1% Waszych, Drodzy Państwo, podatków. Wierzymy, że dzięki Waszej pomocy będziemy mogli kontynuować leczenie i terapię naszej córeczki.

Fundacja NA Rzecz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Nowa Nadzieja”

KRS 0000321541

Lena Jaruga

Nr subkonta: 44 2490 1028 9000 0001 4800 0021

Rodzice Lenki

Towarzystwo Pomocy Hospicjum Bonifratrów
we Wrocławiu

KRS 0000075671

nr konta: PKO BP 65 1020 5242 0000 2302 0138
2464

e – mail: hos.bon@op.pl

www.hospicjumbonifratrow.pl

Działania na rzecz Hospicjum Bonifratrów: organizowanie pomocy, wolontariatu, pozyskiwanie funduszy przez organizację imprez, współpraca z Zakonem Bonifratrów, przewycięzanie trudnych sytuacji życiowych.

Działalność wspierająca: pomoc społeczna, w tym pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz wyrównywanie ich szans, działalność na rzecz osób niepełnosprawnych.

Dolnośląskie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom
i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym
„Ostoja”

KRS 0000081524

„NIE MA DZIECI BEZ SZANS”

Możecie Państwo wesprzeć działania
antenowe Radia Rodzina i jego rozwój!

Możecie także pomóc w promocji chrześcijańskiej kultury realizowanej przez katolicką rozgłośnię, która jest organizatorem koncertów, wystaw, programów religijnych, profilaktyki zdrowia, wsparcia dla niepełnosprawnych oraz cyklicznych wydarzeń „Noce Kościołów”.



Wystarczy przekazać 1% podatku na rzecz
Stowarzyszenia „Zdrowa Rodzina”
wpisując w swoim formularzu podatkowym nasz
KRS: 0000233488



Aleksandra Milewicz

Ulica Grabiszyńska

W bieżącym numerze Głosu Pocieszenia znaleźć można notki dotyczące planów zagospodarowania terenów wokół ulicy Grabiszyńskiej. Nasza pamięć sięga najwyżej kilkadziesiąt lat wstecz. A co w tym miejscu było dawniej?

Najstarszy zapis o drodze grabiszyńskiej pochodzi z 1465 roku. W 1823 r. droga nazwana została Grabiszyńską i stała się ulicą o charakterze miejskim. Na początku XX wieku na odcinku od wiaduktu kolejowego do ulicy Klecińskiej rozpoczęto wznoszenie miejskich budynków mieszkalnych oraz dużych zakładów przemysłowych.

Rozpoczynając spacer po dawnej Grabiszyńskiej zaczynamy od wiaduktu. Dawniej znajdował się tam browar (Brauerei Hopf & Goercke). Założony w 1871 r. funkcjonował do roku 1920. Zatrudniał 120 osób i 35 koni. Zajmował powierzchnię 4,6 ha. Rocznie produkował 50 000 hektolitrów piwa. Jeszcze dziś, w niektórych domach, można znaleźć butelki, porcelanki bądź kufle z jego nazwą. Przy browarze znajdowała się restauracja i pijalnia piwa.

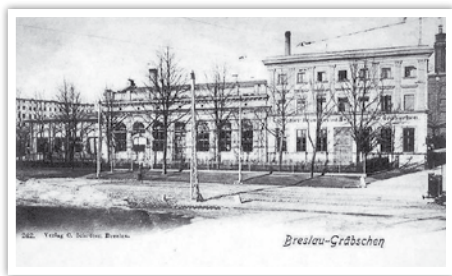


Foto: Internet

Obok, przy ul. Grabiszyńskiej 207, od 1905 roku znajdował się zakład W. Langner Maschinenfabrik. Produkował maszyny pralnicze oraz maszyny do farbiarni. W 1946 roku wznowiono jego działalność w Weiden, a obecnie znajduje się w Mantel.

W 1920 r., z obecnej ulicy Sikorskiego, przeniesiono zakłady „Metallhutenwerke Schaefer und Schael” (obecnie „Hutmen”). Zajmowano się w nich produkcją stopów łożyskowych oraz przeróbką metali kolorowych. Zakład zajmował powierzchnię 4 hektarów, był wówczas bardzo nowoczesny, posiadał

m.in. własne laboratoria – chemiczne i metalurgiczne. Według stanu z 1945 r. powojenne zniszczenia fabryki sięgnęły 75%. Po wojnie zakład odbudowano, powiększono o tereny dawnego browaru i mleczarni, stolarni oraz zakładów Langnera. Wybudowano też nowe hale



Foto: Internet

produkcyjne – trójnawową halę rafinerii miedzi oraz elektroodlewnię, tocznię, ciągarnię oraz wydział przeróbki plastycznej. Po odbudowie i modernizacji „Hutmen” stał się jednym z największych i najnowocześniejszych zakładów przetwórczych metali nieżelaznych w Polsce. Przed zakładem, w 1974 roku, umieszczono „Jagusię” („Mobile Jagusia”) - kompozycję fontanny oraz rzeźby plenerowej wykonanej z miedzi. Autorem projektu jest wrocławski rzeźbiarz Tadeusz Teller.



Foto: Internet

Obok późniejszego „Hutmenu” ulokowały się Zakłady Metalowe Gustawa Trelenberga oraz Zakłady Produkcji Maszyn Fredricha Heckmanna.

Założone w 1869 r. zakłady Trelenberga, początkowo położone przy Grabiszyńskiej 15, były niewielkim

„Jeszcze niedawno dumna z kominów, hutniczych pieców, hal fabrycznych czułam się niezbędnym elementem w trybach historii. Teraz została mi tylko pustka złamana w pół wielkimi billboardami”.

Gabriel Leonard Kamiński



Foto: Internet

warsztatem ślusarskim. W 1874 r. przekształcono go w fabrykę ślusarstwa budowlanego. W 1906 roku przeniesiono fabrykę do nowej siedziby też przy ul. Grabiszyńskiej, na rogu dzisiejszej ul. Klecińskiej, już na terenie Grabiszyna. Zajmowała powierzchnię 9 ha i zatrudniała 700 osób. Produkowano w niej wagony tramwajowe i kolejowe oraz elektryczne lokomotywy przemysłowe. Okres najlepszej prosperity firmy to lata 20. XX wieku. Jednak już parę lat później, podczas wielkiego kryzysu ekonomicznego, zakład zamknięto. Wkrótce wznowił działalność, lecz nie wrócił już do dawnej świetności. Pod koniec lat 30. na terenie fabryki powstało kilka zakładów (np. Warsztaty Naprawcze Budowy Maszyn Carla Waldena).

Kolejna fabryka, zakłady Friedricha Heckmanna, powstała w 1819 roku w Berlinie, do Wrocławia przeniesiono ją w 1851 roku. W 1907 usytuowana została, jak poprzednia, u zbiegu ulic Grabiszyńskiej i Klecińskiej. Produkowała urządzenia dla przemysłu cukierniczego i browarnictwa. Podobnie jak fabryka Trelenberga okres świetności przeżywała w latach 20., podczas kryzysu została zamknięta, a następnie wznowiono w niej produkcję. W 1939 r. zmieniono nazwę fabryki na „Heckmann und Langen GmbH”. Po wojnie, w 1946 roku, w niektórych budynkach tych zakładów powstała Państwowa Fabryka Obrabia-

rek. Produkowano w niej obrabiarki, następnie strugarki i od 1953 r. - tokarki. W 1975 r. zakłady zmieniły nazwę na „Fabryka Automatów Tokarskich”. W 1992 r. wyprodukowano w zakładzie 50-tysięczną maszynę. W 1998 r. fabryka została sprywatyzowana i weszła w skład belgijskiej grupy HACO.

Naprzeciw browaru Hopf & Goercke znajdowała się zajezdnia. Przed wojną „odpoczywały” w niej nie autobusy, a... tramwaje. Została zbudowana w 1892 r. dla spółki ESB (Elektrische Strassenbahn Breslau AG – Tramwaje Elektryczne Wrocław SA), która 14 lipca 1893 r. uruchomiła pierwszą wrocławską linię tramwaju elektrycznego z Grabiszyna na Rakowiec. W 1924 roku zajezdnię przejęła spółka należąca do miasta - SSB (Statische Strassenbahn Breslau – Tramwaje Miejskie Wrocław). Podczas obłożenia miasta w 1945 roku zajezdnia



Fot. Internet

została mocno zniszczona. W latach 50. XX w. rozpoczęto jej odbudowę; zaczęła pełnić rolę zaplecza technicznego. W 1963 roku otwarto tu zajezdnię autobusową nr VII. W sierpniu 1980 roku w zajezdni powstała wrocławska Solidarność. Zajezdnia przed wojną była bardzo nowoczesna, wyglądem także różniła się od obecnej, np. bezpośrednio przy ulicy Grabiszyńskiej znajdował się budynek administracyjny, który obecnie nie istnieje.



Fot. Internet

Za zajezdnią znajdowały się tzw. „baraki pocztowe”. Były to mieszkania oraz dwie klasy Szkoły Podstawowej nr 88. Rozebrano je w 1933 roku.

Oprócz tego przy ulicy Grabiszyńskiej, na rogu obecnej alei Pracy, znajdował się „dom z kulą armatnią”. Wmurowana w dom kula była pamiątką wojny z kampanii Napoleona w 1807 roku.



Fot. Internet

Ulica Grabiszyńska na odcinku od wiaduktu do ul. Klecińskiej była świadkiem wielu ciekawych, radosnych oraz tragicznych zdarzeń. Niektóre prace historyczne wspominają o możliwości istnienia w tym miejscu starożytnego szlaku bursztynowego zmierzającego z Rzymu nad Bałtyk. 10 sierpnia 1790 r. drogą Grabiszyńską przejeżdżał J. W. Goethe i zanocewał w Guteshaus - dworku na Grabiszynie.

W 1945 r. przez ulicę przebiegał front. Została wtedy bardzo zniszczona. W 1980 roku była świadkiem narodzin wrocławskiej „Solidarności”, a w grudniu 1981 roku oddziały ZOMO oraz MO i wojska pacyfikowały zakłady przy niej zlokalizowane.

Była ulicą, na której wiele się działo - ludną i gwarłą. Miała charakter ulicy miejskiej i wielkoprzemysłowej. Widziała wiele i chyba należy żałować, że nie potrafi o tym opowiadać.

Wobec tego faktu, może właśnie my, mieszkańcy parafii, spróbujemy to uczynić za nią, podzielmy się wspomnieniami nie tylko o życiu ulicy Grabiszyńskiej, ale również o historii całej naszej parafii. Czas szybko mija i wiele spraw i zdarzeń oddala się, zostaje zapomnianych, wiele obiektów materialnych znika. Warto je ocalić choćby we wspomnieniach. Jeśli ktoś posiada materiały z historii parafii czy dzielnicy prosimy o kontakt z redakcją Głosu Pocieszenia (tel. kom.601892763; e-mail: glospocieszenia@tlen.pl). Chętnie nawiążemy współpracę – skopiujemy materiały i być może wykorzystamy je w naszych publikacjach. Z korzyścią dla wszystkich.

Rada Parafialna

Rada Parafialna spotkała się 14 lutego. Poruszane na spotkaniu tematy dotyczyły głównie okresu Wielkiego Postu. Ustaliliśmy, iż piątkowe nabożeństwa drogi krzyżowej poprowadzą następujące grupy parafialne: 15 lutego Neokatechumenat, 22 lutego Odnova w Duchu Świętym, 1 marca Akcja Katolicka z DLP, 8 marca Duszpasterstwo Czerdziestolatków, 15 marca Żywy Różaniec. Ulicami parafii przejdziemy z modlitwą 22 marca, taką trasą jak w ubiegłym roku.

Nabożeństwa Gorzkich Żalów poprowadzi o. Pełka.

Wędrujący po Polsce Krzyż, który trzymał podczas drogi krzyżowej Jan Paweł II, powitamy w naszym kościele 2 marca, przed Mszą św. o godz. 18.00. Rozważaliśmy jak najlepiej wykorzystać dany nam na to spotkanie czas. Po ostatniej sobotniej Mszy św. przy Krzyżu czuwanie poprowadzi młodzież, od godz. 21.30 - „40”, od 22.30 - Odnova w Duchu św., przed północą rozpocznie się cicha adoracja. W niedzielę czuwanie w ciszy trwać będzie od godz. 13 do 15, kiedy to przeżyjemy drogę krzyżową. Gorzkie żale zostaną w tym dniu odprawione o 16.30. Po nabożeństwie pożegnamy Krzyż, który następnie gościć będzie parafia św. Karola Boromeusza.

Rekolekcje Wielkopostne w dniach 10 - 13 marca poprowadzi ojciec Jarosław Kuffel SJ. Rekolekcje dziecięce rozpocznie piątkowa droga krzyżowa (8 marca), w sobotę uczestnicy spotkają się przed południem, a zakończenie nastąpi po Mszy św. o 10.30 w niedzielę.

Parafialny odpust przeżywać będziemy 15 marca.

W najbliższym czasie czeka nas malowanie prezbiterium.

24 lutego nasza parafia weźmie udział w ogólnopolskiej zbiórce pieniędzy na misje.

Część czasu poświęciliśmy także planom dotyczącym zagospodarowania Izby Pamięci.

Następne spotkanie Rady planujemy na 21 marca.

Zofia Nowicka

50 lat minęło...

Znani wielu naszym parafianom, Państwo Maria i August Wilhelm Heckt z partnerskiej parafii śś. Ewaldów w Dortmundzie obchodzili 5 stycznia 2013 r. jubileusz 50-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa.

W związku z tym powstała w naszej wspólnocie inicjatywa, w wyniku której został do nich wystosowany list gratulacyjny, na którym podpisało się kilkadziesiąt osób. W liście można było przeczytać:

Kochana Mario, Kochany Auwi!

Nasze serdeczne gratulacje z okazji 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego dla czcigodnych i kochanych Jubilatów – a także dla całej licznej rodziny Hecktów, z którą razem cieszymy się i obchodzimy to święto.

Szczególnie, że z tych 50 lat Waszego wspólnego życia 40 lat to budowanie kontaktów z Polską, a raczej z Polakami. W tym zawarte jest także 30 lat intensywnego partnerstwa naszych parafii śś. Ewaldów w Dortmundzie-Aplerbecku i św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

Partnerstwo nasze znaczyło i znaczy wzajemne poznawanie się rodzin, środowisk, stosunków, zwiedzanie obu krajów. Pokazywanie bolesnej przeszłości i kształtowanie przyszłości – bez stereotypów – sięganie do głębi, nawiązywanie przyjaźni, ale też dzielenie problemów, radości i smutków, wspólną pracę i zabawę oraz wspieranie naszych dążeń do odzyskania niezależności.

(...) W Waszej pomocy dla nas było szczególnie ważne jednoznaczne podkreślenie, że nie jest to dawanie, ale wzajemne obdarowywanie się różnymi wartościami i dobrem, które każdy partner posiada.

Wasze pełne zainteresowanie naszymi potrzebami i troskami, pełne serdeczności i wręcz czułości, Wasza nadzwyczajna cierpliwość i otwartość ośmielały nas do przyjmowania od Was pomocy materialnej.

Słowa przez Was wypowiedziane „Polska stała się naszą drugą ojczyzną; żyjemy nią i jej sprawami dłużej niż połowa

naszego życia”, nie są pustymi słowami. Stoi za nimi dom Hecktów przy Vieselerhofstrasse 68 – tzw. „Dom Polski”. To nie tylko dom, który długo służył jako magazyn różnych rzeczy, a przede wszystkim leków przeznaczonych dla Wrocławia. To też biuro Marii z najróżniejszymi dokumentami, dotyczącymi nas i naszych spraw, listami i dokumentacją. To też dom pełen polskiej kultury i polskich pamiątek. Zawsze otwarty (...).

Dzisiaj następne pokolenia przejęły odpowiedzialność za świat. Żyją już w innych czasach i stosunkach. Rozwiązują inne problemy. Naszych czasów często nie pamiętają i nie rozumieją.

Partnerstwo to dobre stosunki sąsiedzkie, pokój i wzajemny szacunek. Z takim uporem i poświęceniem budowane od podstaw jest i zawsze będzie Waszym powodem do dumy i satysfakcji.

Życzymy Wam zdrowia i długich lat w pełnej aktywności i radości, w otoczeniu kochającej rodziny, dzieci, wnuków i prawnuków, bo to, co zostało zasiane, rośnie i dojrzewa.

Sto lat, sto lat! Niech Pan Bóg błogosławi! (...)

W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo od Szanownych Jubilatów, z 13 stycznia, gdzie czytamy, m.in.:

(...) Szanowny i Drogi Księżu Jacku Siepsiaku, Drogie Przyjaciółki i Przyjaciele z parafii św. Klemensa we Wrocławiu.

Bardzo serdecznie dziękujemy za przesłanie nam z okazji jubileuszu 50-lecia naszego małżeństwa życzenia pomyślności i błogosławieństwa. Z wdzięcznością i radością wspominamy te wspólne lata naszego małżeństwa, szczególnie, że był to także czas naszego zaangażowania na rzecz porozumienia i pojednania z Polakami. Zwłaszcza partnerstwo naszych



parafii śś. Ewaldów w Dortmundzie-Aplerbeck i Waszej, św. Klemensa we Wrocławiu, było przy tym bardzo ważnym fundamentem, na którym wyrosło nasze porozumienie. W Waszym liście życzliwie omówiliście to, co się przez ponad 40 lat między nami wydarzyło i rozwinęło, jednak to wszystko nie byłoby możliwe bez Waszego zrozumienia i współpracy. Dla nas szczególnie ważne były i są nadal międzyludzkie stosunki przyjaźni, które na ich podłożu urosły i udział w nich wielu pokoleń. Naszym zadaniem jest, aby te dobre stosunki utrzymać, umocnić i rozwijać. Nad tym mamy wspólnie pracować w przyszłości. Nasz dom, którym jest wspólna Europa, w której, dzięki Bogu, zamieszkują Polka i Niemcy, potrzebuje także w przyszłości przyjaznego współżycia swoich mieszkańców.

Nasze dzieci i wnuki przygotowały nam przepiękną uroczystość. Uwieńczeniem tego dnia była wspólna Msza Święta w sobotę wieczorem w parafii śś. Ewaldów, w której dziękowaliśmy Bogu za Jego błogosławieństwo i stałą obecność w naszym życiu. Błogosławieństwo, które na koniec Mszy Świętej otrzymaliśmy, obejmowało wszystkie rodzaje działalności naszego życia. Napawa nas ono odwagą i spokojem na przyszłość. Dziękujemy Wam serdecznie, że w duchu uczestniczyliście w tej naszej Mszy Świętej razem z nami, a także za odprawioną w naszej intencji Mszę Świętą.

Wasze uczestnictwo w naszym życiu także w przyszłości jest dla nas ważne. Idziemy razem tą drogą z nadzieją i zawierzeniem. W głębokiej łączności z Wami serdecznie pozdrawiamy.

Maria i August Wilhelm Heckt

Opr. bs, tłum. Bogumiła Suchar



Weronika Kumaszką

katolicy.online

Internet opanowuje nasze życie i nie da się temu zapobiec. Jest już wszędzie: banki, sklepy, poczta – wszystko w wirtualnej rzeczywistości. Nie da się więc uniknąć pytania, czy i Kościół powinien w niej istnieć.

Miałam okazję porozmawiać na ten temat z wieloma osobami i jak zwykle pojawiają się dwa obozy: za i przeciw Kościołowi w Internecie. Oczywiście jedni i drudzy mają swoje racje. Ci, którzy sprzeciwiają się tej formie za jeden z argumentów podają fakt, że Kościół jest przecież czymś żywym i autentycznym, trudno więc jest się zgodzić na jego istnienie w sferze wirtualnej. Część z nich po prostu nie dostrzega takiej potrzeby, twierdząc, że skoro przez wieki Kościół poradził sobie bez tego, to i tym razem da sobie radę. Myślę, że w ich rozumowaniu jest część prawdy, ja jednak należę do drugiego obozu – zwolenników Kościoła w Internecie.

Katolicy bardzo prętnie działają w przestrzeni wirtualnej. Istnieje wiele przykładów takiej działalności, np. strony parafialne (takie, jak nasza: www.dworzak.pl). Można znaleźć na nich nie tylko ogłoszenia parafialne, ale też opis wspólnot czy zdjęcia z najważniejszych wydarzeń. Dzięki temu możemy w łatwy sposób dowiedzieć się, co dzieje się w danej parafii będąc nawet setki kilometrów od niej. Innym przykładem katolickiej działalności internetowej są blogi księży. Jest spora grupa kapłanów, która publikuje swoje kazania lub przemyślenia w sieci. Uważam, że to bardzo dobre działanie. W czasie, w którym człowiek przegląda bezmyślnie strony internetowe, ma okazję trafić



Opr. graf. Adrian Dudyc

na coś wartościowego i godnego przemyślenia. Na takich blogach zwykle jest również możliwość komentowania tego, co zamieścił autor. Dzięki temu kaznodzieje mają okazję poznać opinie swoich słuchaczy, co nieczęsto zdarza się w przypadku kazań głoszonych z ambozny. Oczywiście, nie uważam, że te internetowe powinny zastąpić realne, jednak myślę, że są ich dobrym dopełnieniem. Jako parafia jezuicka powinniśmy być dumni z działalności tego zgromadzenia w sieci. Strona deon.pl jest nie tylko dobrze zorganizowaną, pełną wspaniałych artykułów domeną, ale stała się również bardzo popularnym miejscem do dyskusji na tematy ważne dla katolików. Co więcej, często można tam spotkać komentarze ludzi nie związanych w żaden

sposób z Kościołem. Jest więc okazja do zobaczenia ich punktu widzenia, a także przekonania ich do naszego. Ostatnio pojawiła się również nowa forma działania katolików w sieci – na portalach społecznościowych organizowane są rekolekcje internetowe. Jest to okazja do wysłuchania czy obejrzenia bardzo wartościowych materiałów, które składają się do przemyśleń i działają faktycznie jak rekolekcje – pomagają się zmieniać i pracować nad swoją osobistą relacją z Bogiem.

Niestety, Internet jest również wypełniony treściami o charakterze antykościelnym. Warto jednak i w tym zauważyć plusy – pod takimi treściami jest zwykle bardzo dużo komentarzy broniących Kościoła. Nie tylko cieszy to, że w jego obronie staje wielu młodych ludzi, ale też sposób, w jaki to robią: oprócz silnych argumentów popierających Kościół, nieraz deklarują oni swoją modlitwę.

Działalność internetowa Kościoła nie jest w stanie zastąpić tej w świecie rzeczywistym. Niemniej trudno nie zauważać jej pozytywnych efektów. Uważam, że to dobre dopełnienie jego realnego wymiaru i dzięki temu może on trafić do jeszcze większej liczby ludzi, a przecież powinniśmy się starać, by o Jezusie usłyszało jak najwięcej ludzi. Co więcej, by chcieli za Nim pójść i osiągnąć zbawienie. ■

Dyrekcja Gimnazjum Nr 6 zaprasza na Dni Otwarte Szkoły

9 marca 2013 (sobota) w godzinach 10 - 13

NASZA SZKOŁA JEST:

- KAMERALNA, PRZYJAZNA I BEZPIECZNA
- WSPIERAJĄCA INDYWIDUALNY ROZWÓJ UCZNI
- NOWOCZESNA – PRACUJEMY Z TABLETAMI



INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53–232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl



Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.



Chrzty od 22-12-2012 do 10-02-2013

Antonina Prichacz; Maria Rażny; Zofia Aleksandra Strzępek; Julia Tomczyk; Kaja Chycka; Zoya Pawlikowska;
Blanka Jaworska; Maya Ela Short; Igor Andrzej Stepuk

Śluby po 27-10-2012 do 16-02-2013

Jadwiga Anna Bodzińska – Mieczysław Franciszek Adamczyk (27-10-2012)



Pogrzeby po 13-12-2012

Anna Stanisława Siniak (*18-11-1951+14-12-2012); Marianna Straucholt (*23-08-1931+14-12-2012); Jerzy Niechciał (*15-04-1950+18-12-2012); Halina Maria Pietryszew (*7-06-1930+26-12-2012); Władysław Piec (*24-06-1923+24-12-2012); Krystyna Janiak (*27-08-1930+27-12-2012); Czesław Hrycak (*10-06-1932+25-12-2012); Jan Czarna (*1-09-1933+26-12-2012); Michał Markiewicz (*21-09-1941+31-12-2012); Karol Henryk Gruchot (*3-03-1933+3-01-2013); Adam Zagórny (*6-06-1938+6-01-2013); Halina Rymarczyk (*4-09-1939+9-01-2013); Anna Ryznar (*1-11-1925+12-01-2013); Józef Furzyński (*28-02-1923+12-01-2013); Zofia Joanna Niewiadomska (*3-06-1935+17-01-2013); Czesław Zawada (*29-10-1920+17-01-2013); Alfons Iłski (*8-10-1925+19-01-2013); Jan Stanisław Parachoniak (*11-11-1947+21-01-2013); Barbara Strzelecka (*17-09-1934+21-01-2013); Krzysztof Ludomir Włodarczyk (*6-06-1951+23-01-2013); Sabina Majewska (*5-02-1939+25-01-2013); Wanda Wagan (*1-07-1925+26-01-2013); Marianna Gabryszewska (*12-12-1922+26-01-2013); Józefa Głowacz (*21-09-1922+29-01-2013); Wiesław Waclaw Jankowski (*23-03-1938+27-01-2013); Marianna Kowalek (*13-07-1925+1-02-2013); Zdzisław Kazimierz Mazur (1-08-1932+5-02-2013); Daniela Kadecka (*9-12-1934+11-02-2013); Lesław Rosiński (*3-02-1948+13-02-2013); Anna Teresa Bochyńska (*8-09-1920+14-02-2013)



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/0 Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00
oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia
św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 800 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Iwona Kubiś;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J.

Drath, Małgorzata Drath, Przemysław Gardynik,

Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Bogumił

Nowicki, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, o. Jan

Ozóg SJ, o. Paweł Berwecki SJ, Marcin Kisiecki,

Agnieszka Król, Zofia Nowicka;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30,
kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra
Kumaszką;

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie na łamach naszego pisma.

*Spotkania
Biblijne*

W każdą niedzielę
od 19.00 do 20.00
zapraszamy do sali
św. Stanisława Kostki SJ
na Spotkania Biblijne,
podczas których dyskutujemy
na temat czytań biblijnych
z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych,
którzy byli na Mszy św.,
jak i tych,
którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy
do wymiany refleksji



Fot. Zuzanna Dobrzańska

śpiewali, ale (jak piszą na Facebooku), też wspólnie spędzili fajny czas.

13 stycznia, niedziela

- Parafialny chór „Vox Clemens” po Mszy św. o godz. 12.00 wystąpił z koncertem kolęd oraz utworów wokalnoinstrumentalnych.

17 stycznia, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. Marek Ordyłowski mówił „O Powstaniu Styczniowym w 150 lat od jego wybuchu”. Spotkanie odbyło się w nowo odremontowanej sali św. Stanisława Kostki o godz. 18.45 i trwało prawie do godz. 22.00.

18-25 stycznia

- W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, podczas Mszy św. o godz. 18.00 odmawiane były specjalne modlitwy.

23 stycznia, środa

- W wieku 61 lat zmarł Krzysztof Włodarczyk, redaktor Głosu Pocieszenia.

28 stycznia - 1 lutego

- W Komprachcicach na Opolszczyźnie odbyły się zimowe rekolekcje Magis, na których była i nasza młodzież.



Fot. Wikoria Szabryń

28 stycznia - 2 lutego

- Najgorliwsi młodzi ministranci przez kilka dni odpoczywali w Lubomierzu ze swoim opiekunem o. Andraejem Pełką.

Luty

1 lutego, piątek

- W wigilię Dnia Życia Konsekrowanego podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji osób konsekrowanych z naszej parafii.

2 lutego, sobota

- W święto Ofiarowania Pańskiego, zwane „Matki Bożej Gromnicznej” święciliśmy gromnice. Msze św. były odprawione o godz. 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.30.

2-10 lutego

- Członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków odpoczywali na wyjeździe w Dzianiszu k. Zakopanego.



Fot. Bogdan Szyzko

3 lutego, niedziela

- Nasi duszpasterze podsumowali tegoroczną wizytę kolędową. Podziękowali za serdeczne przyjęcie i poinformowali,

że w ok. 20 % mieszkań odmówiono przyjęcia księdza po kolędzie, natomiast przyjęło ich około 50 % mieszkańców naszej parafii. W reszcie mieszkań nikt nie zastali.

13 lutego, Środa Popielcowa

- Msze św. z ceremonią posypania głów popiołem zostały odprawione o godz. 6.30, 8.00, 9.00, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.30.



Fot. Bogdan Szyzko

14 lutego, czwartek

- O godz. 19.00 w parafialnej kawiarence zebrała się Rada Parafialna.

17 lutego, niedziela

- Podczas Mszy św. o godz. 12.00 modliliśmy się w intencji śp. o. Adama Wiktora SJ w 14. rocznicę śmierci.

Zapraszamy do udziału w nabożeństwach wielkopostnych: droga krzyżowa odprawiana jest w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej porze w kościele dolnym dla dzieci. Młodzież odprawia swoją drogę krzyżową o godz. 20.00. Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym odprawiane są w niedziele o godz. 17.00.

Abdykacja Benedykta XVI

10 lutego w trakcie konsystorza związanego z zaliczeniem nowych osób w poczet świętych Ojciec Święty Benedykt XVI poinformował o rezygnacji z posługi Biskupa Rzymu, Następcy św. Piotra, z dniem 28 lutego 2013 r. o godz. 20.00. Decyzję swą umotywował tym, że z powodu podeszłego wieku, Jego siły nie są już wystarczające, aby w należyty sposób sprawować posługę Piotrową.

Nie naszą rolą, jako pisma parafialnego jest rozpatrywanie wszelakich aspektów tej decyzji – tym zajmują się inne media, które są w stanie zrobić to o wiele lepiej od nas. My, w imieniu Parafian i naszych Duszpasterzy możemy tylko podziękować za prawie ośmioletnią posługę, za wszystko, co z woli Bożej przez pośrednictwo Następcy św. Piotra, jako Kościół lokalny otrzymaliśmy i życzyć, by kolejne lata przyniosły Ojcu Świętemu zbieranie dobrych owoców, tego, o czym jako Papież miał możliwość zdecydować.

Dziękujemy i Szczęść Boże!



Fot. Internet

Cieszymy się tym, co mamy!



biblioteka



kawiarenka



nasz organista



budowa ołtarza na Boże Ciało



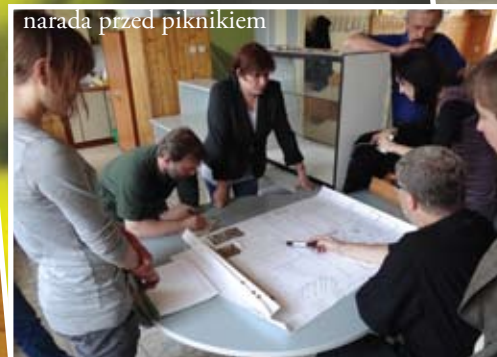
fajnie być ministrantem ...



sprzedaż prasy katolickiej



kolportaż Głosu Pocieszenia



narada przed piknikiem



próba Clemensianum



przygotowanie palm



przedstawienie „Klementynka zuch dziewczynka”

Fot. Bogdan Szyszko



segregowanie fantów na piknik